HARCERSKA OPERACJA

PÓŁMETEK tegorocznej Operacji Azymut Huta Katowice jest już za nami. Zmniejszyła się ilość podobozów w stanicy w Ząbkowicach Będzińskich. W drugim turnusie nie ma uczestników harcerskich praktyk zawodowych. Pozostali więc: harcerki i harcerze wędrujący szlakami Beskidów i Jury Krakowsko-Częstochowskiej, obóz naukowy, obóz harcerskich zespołów artystycznych i obóz kształcenia drużynowych.

Każda z tych form letniego wypoczynku młodzieży harcerskiej ma w swym programie pięciodniową pracę w Hucie Katowice, lub w przedsiębiorstwach ją budujących. Na liście stałych „kontrahentów" znajdują się: dział gospodarki hotelowej i dział administracyjno-gospodarczy Huty Katowice, Budostal-3, Zakład Produkcji Pomocniczej B-4, ZBKW, ZBKS, ZBZT i PRI. Dzięki staraniom o dobre przygotowanie frontów robót poczynionym przez zastępcę komendanta, hm **Alfreda Braksatora**, każdego dnia może wyjeżdżać do tych zakładów ponad dwustuosobowa grupa harcerek i harcerzy. Jak twierdzą sami druhowie, praca, którą przygotowują im budowlani lub hutnicy, sprawia im wielką przyjemność. Poznają nie tylko trud jaki musi być włożony w coś co powstaje, ale mają także możliwość kontaktu z nowoczesną techniką budowlaną.

DOKOŃCZENIE NA STRONIE 3

GŁOS HUTY KATOWICE

TYGODNIK | WTOREK, 7 SIERPNIA 1979 NR 32 (228) ROK VI | CENA 1 ZŁOTY

STOCZNIOWCY GDAŃSKA BARDZO ZADOWOLENI

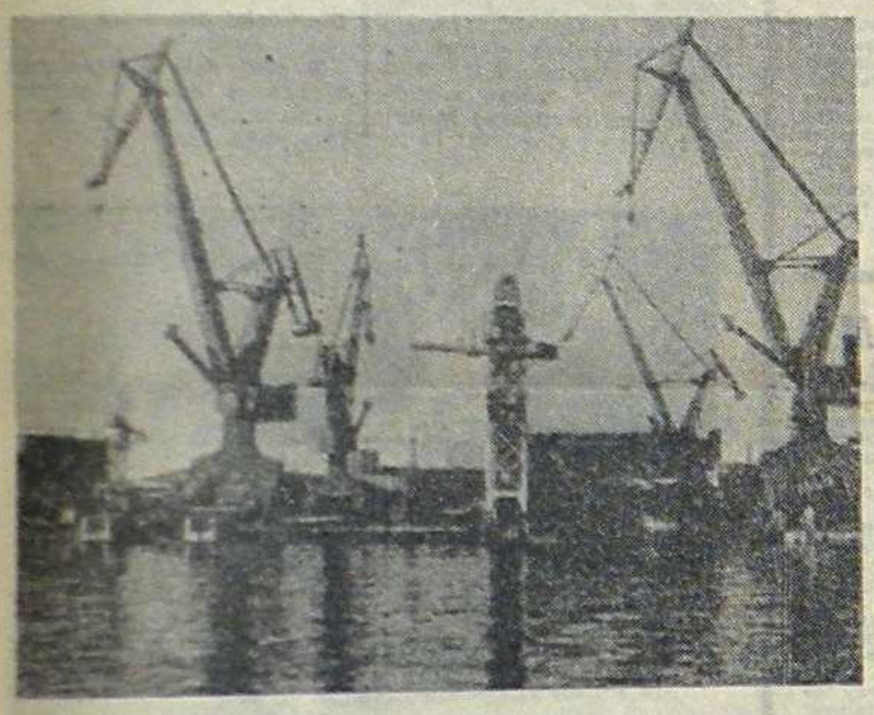

WŚRÓD RÓŻNYCH gałęzi dynamicznie rozwijającego się przemysłu Polski Ludowej, budownictwo okrętowe należy do tych, które zyskały sobie wielką popularność. Bez przesady można powiedzieć, że pracy stoczniowców, od chwili narodzin przemysłu okrętowego po dzień dzisiejszy, towarzyszyło i towarzyszy w dalszym ciągu stale zainteresowanie społeczeństwa. Zapewnie łączy się to z faktem, że produkt końcowy pracy stoczniowców — statek — jak rzadko który wytwór przemysłowy przemawia do wyobraźni ludzkiej, imponuje wielkością i złożonością oraz bogactwem swego wyposażenia i wielofunkcyjnością.

Polacy z wielkim zainteresowaniem i uwagą śledzili narodziny budownictwa okrętowego, jego etapy rozwoju. Nasze stocznie zajmowały się i zajmują budową statków, na które było i jest aktualnie największe zapotrzebowanie: przemysłowych baz — przetwórni i konserwiarni; trawlerów — przetwórni i zamrażalni; drewnowców, statków naukowo-badawczych, szkolnych, niektórych typów wyspecjalizowanych drobnicowców, statków do przewozu chemikaliów, roporudomasowców, gazowców, statków ro-ro — przeznaczonych do przewozu ładunków na kołach, kontenerowców komorowych, promów i innych.

DOKOŃCZENIE NA STRONIE 4

LATO NIE NALEŻY do okresów łatwych dla ludzi pracujących przy wielkich piecach, konwertorach, ciągach walcowniczych. Pomimo tych uciążliwych warunków, dających się szczególnie we znaki na wydziałach gorących, a także pomimo urlopowego szczytu i uszczuplonych obsad na stanowiskach roboczych, hutnicy naszego Kombinatu ani na chwilę nie osłabili wysokiego rytmu pracy, jaki utrzymują już od pierwszych miesięcy tego roku. Jak pamiętamy, zadania pierwszego półrocza wykonali oni pomyślnie. Równie dobrze spisywali się w lipcu, a uzyskane przez nich wysokie wyniki produkcyjne są zapowiedzią dobrego startu do wykonania zadań drugiego półrocza.

DOBRY START DO ZADAŃ II PÓŁROCZA

W lipcu wszystkie Zakłady i wydziały Kombinatu przekroczyły podstawowe wskaźniki miesięcznego planu. W sumie wyprodukowano 419 tys. ton koksu, ponad 338 tys. ton surówki, ponad 381 tys. ton stali oraz 145,8 tys. ton wyrobów gotowych. Hutnicy dostarczyli tym samym naszej gospodarce ponad plan: 3 tys. ton koksu, 10,2 tys. ton surówki, 20 tys. ton stali i aż 18,3 tys. ton gotowych wyrobów.

Na ten ogólny, rozpatrywany w skali całego Kombinatu wynik, złożył się codzienny, rytmiczny wysiłek załóg wszystkich trzech zakładów, a więc koksowniczego, Huty im. Dzierżyńskiego i Huty Katowice. Gdybyśmy się przyjrzeli pracy każdego wydziału wchodzącego w skład wymienionych zakładów, okazałoby się, że wszystkie wywiązały się z miesięcznych zadań w ponad stu procentach. I tak — „Dzierżyński" dostarczył dodatkowo przeszło 3 tys. ton wyrobów gotowych, a zdzieszowicka koksownia 3 tys. ton koksu.

Załoga wydziału P-02 Huty Katowice wyprodukowała ponad 708 tys. ton spieku, osiągając wskaźnik realizacji planu 100,8 proc. Dodatkowo dała ona ponad 6 tys. ton surowca dla wielkich pieców.

W 103,1 procent wykonali miesięczne zadania wielkopiecownicy, wytwarzając w sumie 338,2 tys. ton surówki, w tym 10,2 tys. ton ponad plan. Równie dobrze pracowali stalownicy. I oni znacznie przekroczyli nałożone na nich obowiązki. Mieli wytopić 326 tys. ton stali, tymczasem dzięki rzetelnej pracy całego zespołu dostarczyli jej o 19 356 ton więcej niż przewidywano. Pozwoliło to wykonać planowe zadania w 105,9 proc.

Wyjątkowo dobrze spisała się w lipcu załoga Zakładu Walcowniczego. Na wielu wydziałach osiągnięto nie notowane jeszcze pod względem wielkości rozmiary produkcji. Walcownia-zgniatacz uzyskała wskaźnik realizacji zadań 108,9 proc. i nadwyżkę produkcyjną — 25 937 ton półwyrobów.

Nader pomyślnie podsumowała lipiec załoga walcowni ciągłej kęsów. Wyprodukowała ona 154 327 ton półwyrobów, a więc o 32 327 ton więcej aniżeli zakładał miesięczny plan, który wykonano w 126,4 proc. **Na taki wynik trzeba wyjątkowo dobrze i sumiennie pracować, załoga WCK ma więc uzasadniony powód do dumy.**

W 118,7 procent wywiązała się z zadań lipca załoga walcowni średniej. Z tego wydziału otrzymaliśmy ponad 76 tys. ton gotowych wyrobów, a więc o 12 tys. ton więcej, aniżeli zakładał plan.

Lipiec był również pomyślny dla hutników z walcowni dużej. Dostarczyli oni ponad 42 tys. ton gotowych produktów, w tym 2,1 tys. ton dodatkowo.

Pomimo, że część hutniczej załogi przebywa na letnim wypoczynku, ci którzy pozostali na stanowiskach, godnie wypełniają zwiększone obowiązki. **Ich wzmożony wysiłek zdecydował o tym, że Huta Katowice wykonała plan produkcji gotowej w 114,7 proc., dostarczając naszej gospodarce narodowej 119,3 tys. ton poszukiwanych wyrobów hutniczych.**

(elb)

DOLOMITOWY POTENTAT

NIEDAWNO prasę codzienną obiegła następująca wiadomość: załoga Zakładów Dolomitowych w Bytomiu — główny dostawca topnika hutniczego — dostarczyła Hucie Katowice milionową tonę dolomitu z nowo uruchomionej kopalni Siewierz. Sukces ten został osiągnięty dzięki realizacji podjętych przez załogę zobowiązań dla uczczenia 35-lecia Polski Ludowej. Drogą dobrej organizacji pracy skrócono o 142 dni okres dochodzenia nowej kopalni do projektowanej zdolności produkcyjnej.

Załoga Zakładów Dolomitowych w Bytomiu, wychodząc naprzeciw potrzebom rolnictwa, wyprodukowała także dodatkowo tysiąc ton nawozu wapniowego.

Bytomskie zakłady są jedynym w kraju dostawcą dolomitu hutniczego. Wysyłają ten surowiec nie tylko do wszystkich hut województwa katowickiego, ale także do „Lenina", „Warszawy", „Szczecina". Wydobywają go z kopalń w Ząbkowicach, Blachówce, Bobrownikach. Są to stare kopalnie. Dwie pierwsze pochodzą z lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia, trzecia zbudowana została na początku obecnego wieku. Być może zaspokajałyby one także potrzeby Huty Katowice, gdyby procesu wielkopiecowego nie oparto tu na najnowocześniejszych technologiach. Zastosowanie ich pociągnęło za sobą konieczność szukania dolomitu o wyższej jakości i czystości. Znaleziono go w okolicach Siewierza. Dolomit zalegający w tym złożu charakteryzuje się wysoką zawartością tlenków wapnia i magnezu oraz małymi zawartościami szkodliwych zanie-

DOKOŃCZENIE NA STRONIE 4

W SOBOTĘ I NIEDZIELĘ, 28 i 29 lipca, radio od wczesnych godzin rannych informowało słuchaczy o wielkiej akcji drogowej prowadzonej przez funkcjonariuszy MO, członków ORMO, PZMot i społecznych inspektorów ruchu. Reporterzy Polskiego Radia, porozsyłani na wszystkie ważniejsze trasy turystyczne całego kraju, przekazywali w eter szczegółowe relacje z warunków jazdy i niebezpieczeństw czyhających na kierowców. Informowali również o drastycznych przewinieniach kierowców.

ROZWAGA I OSTROŻNOŚĆ WARUNKIEM BEZPIECZNEJ JAZDY

Dni te nieprzypadkowo zostały wybrane przez Biuro Ruchu Drogowego Komendy Głównej MO na ogólnopolską akcję pod hasłem „Uwaga, bądź przezorny na drodze". Przebiegała ona w okresie wzmożonego ruchu drogowego, wymiany turnusów na kolonii i wczasach, wyjazdów i powrotów z weekendów, a jej celem było zapewnienie sprawnego ruchu pojazdów oraz kontrola stanu technicznego pojazdów i zachowania się kierowców.

Również drogi wylotowe z Dąbrowy Górniczej były strzeżone przez funkcjonariuszy MO. Nad sprawnym ruchem i bezpieczeństwem podróżnych czuwało 12 milicjantów, kilkunastu ormowców i społecznych inspektorów ruchu. Do dyspozycji mieli kilka urządzeń radarowych, trapiphax, fronomesty do badania hamulców, katomierze, którymi sprawdzano luzy w układzie kierowniczym oraz przyrządy służące do sprawdzenia prawidłowego ustawienia świateł.

Ponadto akcja milicyjna w Dąbrowie nie ograniczała się jedynie do czynności kontrolnych, czy też w pewnym sensie represyjnych. Także w sobotę, 28 lipca, po ulicach miasta jeździł wypożyczony z Radiostudia Huty Katowice — radiowóz, z którego czytany był przez **Zdzisławę Maślankową** — plutonowego MO, apel ostrzegawczy dla kierowców i pieszych użytkowników dróg (treść apelu publikujemy na str. 2). Również

DOKOŃCZENIE NA STRONIE 2

OTWARTE DLA WSZYSTKICH

PRZYGLĄDAJĄC SIĘ liście wycieczek, na które wyjeżdżają pracownicy Huty zauważamy, że są one rozdzielone dość nierówno. Potentaci wycieczkowi, to Zakłady Surowcowy i Stalowniczy. Nie ma miesiąca, by ich pracownicy nie jechali przynajmniej ze dwa, trzy razy „w teren". Inni starają się ograniczać swe załogi w wyjazdowych zapędach. Czyżby obawa przed nieznalezieniem odpowiedniej ilości chętnych, czy też „program minimum" w działalności dla załóg?

To pytanie należy zadać związkowcom na wydziałach. My przekazujemy tylko informację o tym, że każda wycieczka dysponuje czterema — pięcioma miejscami dla osób spoza wydziału organizującego. Zatem jeśli komuś odpowiada termin i trasa którejkolwiek z nich, niech skontaktuje się z oddziałem PTTK (tel. wewn. Huty 55-00); miejsci 255-355 i wyrusza w drogę.

Najbliższe w czasie odbędą się wycieczki: 13-14. 08. P-04 — Krościenko; 24-26. 08. P-03 — Bieszczady; 25—26. 08. T-44 — Łańcut, 25—26. 08. A-55 — Beskidy; 29. 08. P-04 — Kamień k. Rybnika; 2. 09. AH — wyjazd na grzyby; 7—9. 09. ZBR — Karpacz; 6—9. 09. dział kontroli jakości — Karpacz; 7—9. 09. P-04 — Bieszczady. 9. 09. AH — wyjazd na grzyby. (j)

Dobra pogoda jest sprzymierzeńcem potężnych koparek i wywrotek, które w czasie deszczu, mimo swej wielkiej mocy, stają się bezradne. Tekst czytaj na str. 4.

Zdj. P. Wąsikowski

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

myśmy obserwowali — też z radiowozu — zachowanie się ludzi, do których skierowane było pouczenie. Trzeba przyznać, że do kierowców, jak również większości pieszych, apel dotarł. Przynajmniej wtedy, kiedy po mieście krążył radiowóz. Ale były i takie wypadki, jak ten zauważony w śródmieściu na ulicy Czerwonych Sztandarów: z głośników rozlegał się głos pani Zdzisławy Maślankowej, a w tym czasie, nieopodal podziemnego przejścia, beztrosko przechodziła sobie spacerkiem przez ulicę młoda kobieta. Na wezwanie milicjantki by zawróciła, popatrzyła tylko ze zdziwieniem na auto, z którego dobiegał głos, i nawet nie przyspieszając poszła dalej. Na szczęście tylko raz zdarzyło się coś takiego, ale czy po zjechaniu milicji nie znajdzie się więcej chętnych skracania sobie drogi, a może i życia?

ROZWAGA I OSTROŻNOŚĆ WARUNKIEM BEZPIECZNEJ JAZDY

Po zakończeniu akcji propagandowej, przesiedliśmy się do milicyjnego radiowozu, którym dowodził starszy sierżant **Ryszard Gorgoń**. Wyjechaliśmy z miasta na trasę E-22. Zatrzymaliśmy wóz w pobliżu Sławkowa, gdzie kończy się czteropasmowa jezdnia. Tutaj następuje jej zwężenie, a więc obowiązuje ograniczenie szybkości do 50 km oraz zakaz wyprzedzania. Zainstalowaliśmy radar.

Przez długi czas, mimo bardzo dużego ruchu, nie było potrzeby nikogo zatrzymywać. Pojazdy sunące w kierunku Krakowa jechały prawidłowo. Na jezdni panował ład, kierowcy przestrzegali dyscypliny. Zapewne była to również zasługa widocznego już z dala milicyjnego radiowozu. Kierowcy wolą w takich sytuacjach nie ryzykować. Ale jednak znalazło się kilku, którym widać zbytnio się spieszyło i przekraczali szybkość lub wyprzedzali na ciągłej linii. Sierżant Gorgoń — oczywiście nie przyjmował ich naiwnych tłumaczeń, lecz karał wysokimi mandatami.

Parę samochodów poddanych zostało również kontroli pod względem sprawności technicznej. I tutaj okazało się, że kierowcy na dalekie trasy wybierają się niesprawnymi wozami. Wszyscy ci, u których stwierdzono usterki w oświetleniu, hamulcach bądź też za duże luzy w układzie kierowniczym, odesłani zostali do dyżurującej przez cały dzień stacji diagnostycznej w ZTS Huty Katowice.

Po pewnym czasie opuściliśmy posterunek pod Sławkowem, z zamiarem przeniesienia się na trasę prowadzącą w kierunku Pogorii. Jednak w czasie jazdy wzywano nasz radiowóz, by udał się na ul. Wybickiego w Gołonogu, gdzie nastąpiła kolizja drogowa. Na miejscu spotkaliśmy tylko jednego z kierowców, który uczestniczył w kolizji, oczywiście tego, który nie był winien. Był to kierowca „sanosa". Natomiast prowadzący „fiata 125p", który był winowajcą lekkiego zderzenia się tych dwu samochodów, już odjechał. Sierżant Gorgoń spisał protokół, przesłuchał naocznych świadków.

Pod wieczór trasa na Pogorię jest już pusta, w kierunku jeziora niewiele już jedzie samochodów. Zaczynają wracać. Przyglądamy się kierowcom, jadą ostrożnie. Zadowoleni wróciliśmy do centrum miasta, by „doglądnąć" jeszcze jak zachowują się piesi. Widać, akcja poskutkowała lepiej niż zwykle, ale tylko parę osób w ewidentny sposób lekceważyło przepisy ruchu drogowego, więc zostali zatrzymani i większość z nich uczestniczyć musiała w niedzielnej prelekcji, która odbyła się w PKZ.

Pożegnaliśmy się z milicjantami o godzinie 22. Przed nimi jeszcze niedziela, kolejny dzień intensywnej, wzmożonej pracy na wszystkich drogach.

Reasumując można stwierdzić, że na naszych drogach nastąpiła ogólna poprawa stopnia bezpieczeństwa jazdy. Nadal jednak niepokoi fakt, że najczęstszymi wykroczeniami i przyczynami wypadków, jest niedostosowanie prędkości do warunków jazdy, nieprawidłowe wyprzedzanie oraz wymuszanie pierwszeństwa, a także nietrzeźwość kierowców. Podczas dwudniowej akcji najczęściej ujawnianymi przez MO usterkami były: złe hamulce, nieprawidłowo ustawione światła oraz nadmierne luzy w układzie kierowniczym.

(bar)

PRZECHODNIU UWAŻAJ! Na drogach giną ludzie. Giną, bo są lekkomyślni i nieostrożni, a często nie znają podstawowych zasad bezpieczeństwa i przepisów ruchu drogowego. Na jezdni czyha śmierć.

Dlatego też:

- korzystaj tylko z chodników lub dróg specjalnie wyznaczonych dla pieszych;
- w miejscach niezabudowanych chodź tylko poboczem drogi, a jeżeli nie ma poboczy — chodź najbliżej lewej krawędzi jezdni, ustępując z niej nadjeżdżającym pojazdom. Noś elementy odblaskowe, abyś był dobrze widziany przez kierowców;
- przechodź na drugą stronę ulicy tylko w miejscach do tego wyznaczonych, w miejscach widocznych i prostopadle do osi jezdni;
- zanim wejdziesz na jezdnię najpierw zatrzymaj się, po czym: spójrz w lewo, spójrz w prawo, jeszcze raz w lewo, a gdy upewnisz się, że żaden pojazd nie nadjeżdża, spokojnie przechodź na drugą stronę;
- te same zasady stosuj przy przechodzeniu przez tory tramwajowe.

NIE SZUKAJ WŁASNEJ ŚMIERCI NA JEZDNI!

Dlatego też:

- Nie przechodź przez drogę w miejscach o ograniczonej widoczności, np.: na zakręcie, zza stojącego lub ruszającego pojazdu, w pobliżu wierzchołka wzniesienia.
- Nie przebiegaj przez jezdnię, nie przechodź skosem i nie zatrzymuj się na jezdni.
- Nie wchodź na jezdnię przy czerwonym ani żółtym świetle, jak również kiedy milicjant regulujący ruchem zwrócony jest do ciebie przodem lub tyłem oraz gdy podnosi rękę do góry.
- Nie chodź po torowiskach tramwajowych lub kolejowych oraz nie przechodź przez nie w miejscach nie wyznaczonych.
- Nie pozostawiaj na drogach lub w ich pobliżu dzieci bez opieki dorosłych.
- Pomagaj osobom starszym przy przechodzeniu przez ulicę.

PAMIĘTAJ, ŻE:

po wypiciu najmniejszej dawki alkoholu uczestnicząc w ruchu drogowym narażasz się na śmiertelne niebezpieczeństwo;

najkrótszą drogę do obranego przez ciebie celu wytyczają: przepisy, zdrowy rozsądek i rozwaga;

w domu na twój szczęśliwy powrót czekają najbliżsi.

POZNAJEMY ŚWIAT

W RAMACH CYKLU „Poznajemy kraje świata", organizowanego dla aktywu związkowego i TPPR w Przedsiębiorstwie Usług Socjalnych, odbyło się 30 lipca w Klubie Pegaz na osiedlu Sadowa w Gołonogu kolejne spotkanie, którego uczestnicy mieli możliwość obejrzenia wielu kolorowych przeźroczy z Kuby. Spotkanie pod nazwą „Dzień dzisiejszy socjalistycznej Kuby", prowadzone było przez pracownika PUS, **Jana Żaka**, który osobiście przebywał na Kubie.

Zebrany aktyw żywo zainteresował się życiem ludzi, stosunkami panującymi w tym odległym kraju socjalistycznym, który z Polską łączą nie tylko więzi ustrojowe, ale wiele wspólnych umów i kontaktów. (mz)

WCZASY ZAGRANICZNE WYCIECZKI

MOŻNA JESZCZE załatwić wyjazd na wczasy zagraniczne i wycieczki do takich krajów, jak: Bułgaria, Węgry i NRD. Terminy od sierpnia do października. Zakwaterowanie na polach namiotowych, campingach i w hotelach.

Informacji udziela oddział PTTK w Hucie Katowice, telefon wewnętrzny 55-00 lub miejski 255-555.

GDZIE WYPOCZYWAMY

W CZERWCU skorzystało z wczasów dziewięciuset pracowników Huty, w lipcu ośmiuset dwudziestu siedmiu, zaś na sierpień sprzedano już około siedmiuset trzydziestu skierowań. Wyjeżdżamy najczęściej do Zakopanego, Wisły, Polanicy, Karpacza, Bierutowic, Krynicy, Dziwnowa, Mielna, Świnoujścia, Łeby oraz nad jeziora w Zielonogórskiem i na Mazurach.

DORADZAMY

Osobom lubiącym wartko i błyskotliwie, mimo pewnej trudności formy, prowadzone rozważania o życiu i Człowieku, doradzamy pokazujące się właśnie w księgarniach drugie wydanie połączonych „Narkotyków" i „Niemytych dusz" Stanisława Ignacego Witkiewicza. Nie polecamy jednak zaczynania lektury od przedmowy, tłumaczącej jakim był i co mówił autor.

Tych natomiast, którzy lubują się w łagodnie, delikatnie przedstawianych historiach romantycznych (choć i niemożliwych zarazem) zachęcamy do kupna „Biegnącej po falach" Aleksandra Grinna. (wj)

OGÓLNOPOLSKI RAJD MOTOCYKLOWY

ATRAKCYJNĄ imprezę zorganizowali członkowie klubu motocykli zabytkowych, działającego przy naszej delegaturze Automobilklubu Śląskiego. W lipcowe święto w ośrodku wypoczynkowym w Rogoźniku zakończony został trzydniowy ogólnopolski rajd motocykli weteranów. W ogromie pracy organizacyjnej kilkuosobowego sztabu rajdu, któremu komenderował prezes VC 19-78 **Tadeusz Rybak**, świadczy ilość uczestników. W rajdzie wzięło udział 141 motocykli, na których przyjechały 164 osoby. Najstarszym motocyklem był model DKW-175 — rok produkcji 1924.

W rajdzie wzięła też udział kilkuosobowa grupa „weteranowców" z czechosłowackiego klubu Svazarm. Uczestnicy rajdu przejechali ulicami miast Zagłębia, budząc duże zainteresowanie mieszkańców. Wielka kolumna motocyklowa zajechała pod pomnik Czynu Rewolucyjnego w Sosnowcu, gdzie złożono symboliczne wiązanki kwiatów. Również w Sosnowcu, dla tłumnie zebranych mieszkańców tego miasta zorganizowano pokaz sprawnościowy motocyklowych staruszków. Natomiast dla uczestników lipcowego festynu w Rogoźniku organizowanego przez Związkową Radę Kombinatu, dużą atrakcję stanowiła wystawa pod nazwą „przegląd światowych rozwiązań konstrukcyjnych motocykli". Dużym zainteresowaniem cieszył się polski motocykl „Sokół 600" z 1937 roku, którego właścicielem jest **Bartłomiej Mizerski** z naszego klubu VC 19-78.

Wspomniany już motocykl DKW 175, jest własnością **Pitera Milona** z czechosłowackiego klubu YVC Baska.

Na zakończenie rajdu odbyła się ceremonia rozdania nagród. Puchar ufundowany przez prezesa Automobilklubu Śląskiego **Witolda Popielewicza**, zdobyli członkowie klubu motocykli zabytkowych przy Zarządzie Wojewódzkim Socjalistycznego Związku Studentów Polskich w Gdańsku. Laureatom licznych konkursów wręczono natomiast nagrody rzeczowe w postaci sprzętu turystycznego, zakupionego dzięki finansowemu wsparciu Huty Katowice i Związkowej Rady Kombinatu, skąd w okresie poprzedzającym rajd organizatorzy otrzymali daleko idącą pomoc.

Oczywiście młodzi ludzie z klubu VC 19—78 nie ustrzegli się kilku uchybień organizatorskich, był to dla nich jednak chrzest bojowy — pierwsza impreza o tak dużym zasięgu i przeprowadzona z takim rozmachem. Warto więc wymienić kilka nazwisk najbardziej zaangażowanych w organizację rajdu. Są to — **Tadeusz i Alicja Rybakowie, Ryszard Pietrusik, Piotr i Waldemar Dudkowie, Dariusz Wolf, Grzegorz Zawodowicz i Bartłomiej Mizerski.**

Z pewnością kolejny rajd, planowany na rok przyszły, zorganizowany będzie jeszcze sprawniej. (xa)

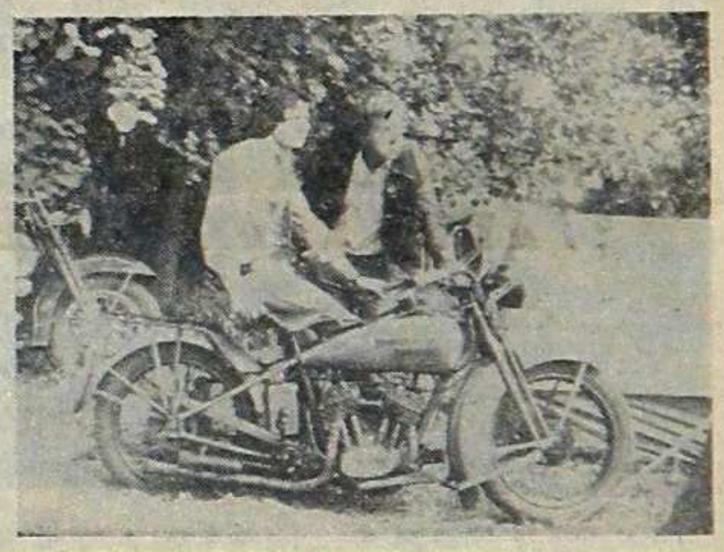

BAŁAGANU NIE USUNIĘTO

TEREN ZAPLECZA ZBKW, za ambulatorium, służyć ma jeszcze temu Zarządowi podczas budowy walcowni zimnych blach. Na razie jednak nie zadano sobie trudu uprzątnięcia znajdującego się na nim śmietnika. Piszemy o tym po raz drugi, gdyż dyrekcja B-4 nie zainteresowała się sprawą. Nie zrobiono nic, by śmietnisko usunąć lub przynajmniej uporządkować. Na jednej z melamin wisi informacja, że kierownikiem budowy, która miała właśnie tam swoje zaplecze, był pan **Stanisław Słonda**.

POZORNIE NIEWIARYGODNE

NIE TYLKO służby porządkowe i bhp budowlanych, ale też Sanepid należałoby zaprosić do obejrzenia najbliższych okolic stołówki W-1 (za działką administracyjną Huty, od strony północnej), należącej do ZBKW. Oprócz zwykłego śmietnika, przy stołówce utworzono dodatkowe autentyczne gnojowisko, na którym gnują śmierdząc okrutnie resztki jedzenia.

NA ZŁOM

OBOK BUDYNKU dyrekcji Budostalu 4, połączony z nią kablem telefonicznym stoi ambulans rentgenowski, numer rejestracyjny 78-11 SK. Wnętrze jest spustoszone i zdewastowane, lecz tkwi w nim jeszcze część silnika i wyposażenia. Przypuszczać należy, że ambulans jest własnością służby zdrowia budowlanych. Może by więc jej przedstawiciele zainteresowali się nim i przekazali na złom, aby nie zagracał działki administracyjnej?

SUROWCE NABIJANE

NIE TYLKO DZIECKO patrzy na świat przez pryzmat własnego doświadczenia i z perspektywy, która obca jest dorosłym. Dojrzewając, aby nie używać słowa — starzejąc się — podnosimy wzrok na wyższy poziom, ale zazwyczaj, na co dzień, kochamy to co bliskie. Jak koszula ciału. I denerwujemy się czasem, bo inaczej być nie może. Te narzekania nie mają nic wspólnego z trzęsieniem ziemi, ale dzięki ostremu, pozbawionemu uroczystego, napuszonego namaszczenia spoglądaniu na to co nas otacza, służyć mają lepszemu znoszeniu choroby zwanej życiem.

Nic nie ma prawa bardziej denerwować, niż sprawy, które mimo obiektywnych warunków, aby ich nie było, zatruwają nam serca i umysły. Na przykład — surowce. Pisałem o nich wielokrotnie, jak trzeba, na poważnie, że potrzebne, że czekają na nie wszelakie zakłady i Huta Katowice na złom też, aby użyć je wtórnie. Sam gromadziłem gazetową makulaturę, aby dzieciak w szkole dostał wyższy stopień ze sprawowania. Odkładałem do schowka puste butelki, aby pociecha mogła spieniężyć je w odpowiednim punkcie i razem z kolegami pojechać na wycieczkę „za własne pieniądze". Ba, nie bacząc na skutki i wysiłek odnosiłem złom, bo tak czynić winien dobry obywatel. Sądzę jednak, że choć byłem do tego działania wewnętrznie przekonany, era fascynacji skończyła się definitywnie, a przynajmniej na dość długo.

Czy ktoś zastanawiał się nad faktem, czy zbierany skrzętnie produkt określany okropnym mianem „surowiec wtórny" kogoś interesuje? Tak jak małe dziecko — na obrazku jest wszystko: i dom, i łąka, i krowa, i rzeka, ale dziecko nie powie jeszcze, że to akurat wioska. W systemie zbierania surowców wszyscy z osobna deklarują potrzebę zbierania, ale w sumie działa system, który ze zbieracza czyni zwyczajnego idiotę. Makulaturę w szkole palacz puścił przez komin kotłowni. Ze złomem kazano jechać kilkanaście kilometrów dalej, bo plac na żelastwo pełny i nie ma kto tego zabrać choć huty ponoć czekają, zaś z butelkami odsyłają od Annasza do Kajfasza. Ten, kto chce pomóc społeczeństwu i poważnie traktuje deklaracje obywatelskie o cennym zbieractwie, nie dla pieniędzy, dla tych kilku złotych, ale dla idei, traci dziś w moich oczach wszystko. Traci swój czas, traci też pieniądze, bo nie ma nic cenniejszego, niż ludzki czas. Wolny, dla siebie i swoich przyjemności.

Mądrym, logicznie działającym człowiekiem pozostaje ten, kto bierze butelkę i rozbija o ścianę bloku, w którym mieszka, bo na tym jego kłopot się kończy. Tylko niepoprawny optymista będzie wykłócał się w sklepie, że to piwo, co wypił, to kupił tu, a nie gdzie indziej. Pan u nas nie kupował — bronią się handlowcy, którzy przy okazji uroczystej są — a jakże — za zbieraniem pustych butelek! Nie dam się już nabijać w butelkę i makulatury nie pozwolę nosić dzieciakom tylko po to, aby potem palić ją w kotłowni. No bo co mądrego powiedzieć dziecku?! Ono nie czyta mądrych artykułów i wezwań. Ono patrzy i widzi więcej.

Z tymi butelkami to handel zachowuje się, jak, nie przymierzając, zasobny w petrodolary szejk arabski. Królem w tej dziedzinie jest osławiony już „Nowosam", o czym więcej pisać nie będę, bo nic się nie zmienia. Jeśli już, to na gorsze. Dzięki tęgim głowom. Podobnie jest w innych sklepach, a w sumie to system jest do..., powiedzmy, do kitu, skoro choć jedno ogniwo jest nie zainteresowane zabawą. Na świadków powołuję niniejszym każdego, kto butelkę opróżnił i chce za głosem obywatelskiego sumienia oddać ją społecznemu przedsiębiorstwu. Znamy to wszyscy.

Wspomniałem o „Nowosamie", który dobrze jest znany, bo ten najbardziej nowoczesny w naszym regionie punkt handlowy upodabnia się do jarmarcznej budy. Z każdym dniem obrasta w stragany godne jarmarcznego handelku, a nie wizytówki solidnej firmy. Od progu zagracony pudłami, całe stosy zastawiają hall. Śmieci i obskurne śmietniczki, bałagan rzucający się w oczy od pierwszego spojrzenia. We wnętrzu, w kilka miesięcy po otwarciu powstają nowe kantorki, kramiki, tu mydło, tam powidło. Wywieszki, każda z innej parafii, choć taka placówka ma chyba swojego plastyka, a jeśli nie ma to w końcu powinna uczyć ludzi estetyki handlu u schyłku dwudziestego wieku. Jeśli ktoś raz jeszcze nazwie ten magazyn „wizytówką", to rozśmieszy mnie do łez. Uważam bowiem, że albo cały obiekt zaprojektowano bez głowy — proszę więc o nazwisko projektanta, aby gromko krzyknąć „autor, autor!" — albo rządzą tą placówką handlową ludzie bez głowy. Innego wyjścia nie ma dla tego, kto nie chce być wystrychnięty na dudka.

Albo nabity w butelkę pustą, choć pełną gromkich zapewnień o surowcach tak potrzebnych. Mamy ich za dużo? Albo, albo...

AND

GŁOS HUTY KATOWICE. Tygodnik. Pismo odznaczone złotą odznaką Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Budowlanego „Za zasługi w pracy związkowej i zawodowej", złotą odznaką „Zasłużony działacz ZZH", honorową odznaką „Budowniczy Huty Katowice", laureat Dorocznej Nagrody Prasowej CRZZ w 1978 roku. Redaguje zespół w składzie: **Bogusław Barwiński** (redaktor techniczny), **Elżbieta Bujno, Xawery Góral, Wojciech Jaros, Leszek Majewski** (redaktor naczelny), **Piotr Wąsikowski, Teresa Wojtek i Zdzisław Wudkiewicz** (sekretarz redakcji).

ADRES REDAKCJI: Dom Organizacji Społecznych Kombinatu i Budowy Huty, 41-303 Dąbrowa Górnicza. Numery telefonów: 25-5649 (sekretariat redakcji), 25-51-40 i 25-58-32 (publicyści), 62-20-56 do 58 (centrala HK) wewn. redakcji 86-20 (sekretariat), 86-21 i 86-22 (publicyści).

WYDAWCA: Kombinat Metalurgiczny HK. PRENUMERATĘ NA KRAJ **przyjmują Oddziały PUPiK RSW Prasa-Książka-Ruch oraz urzędy pocztowe i doręczyciele** — w terminach: do 20 listopada na styczeń, I kwartał, I półrocze roku następnego i na cały rok następny do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty — na pozostałe okresy roku bieżącego. Cena prenumeraty miesięcznej — zł 4, kwartalnej — zł 13, półrocznej 26 zł, — rocznej 52 zł. **Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienia w miejscowych Oddziałach PUPiK RSW, prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli. Druk:** PZG RSW Prasa — Książka — Ruch, ul. Liebknechta 22, 48-830 Katowice. Nr indeksu: 35950. Nakład: 10.000.

Zam. 3177-12/79. G-13

DĄBROWSKIE PRZEMIANY

NAJMŁODSZE pokolenie Dąbrowy Górniczej nie pamięta największej rudery mieszczącej się w dzielnicy Reden przy ulicy Florowskiej. Długi budynek koszar wojskowych, w którym po wojnie mieszkali ludzie, zastąpiony został grupą sześciu wysokich budynków. Ulicę Florowską zastąpiła droga szybkiego ruchu z podwójnym torowiskiem tramwajowym.

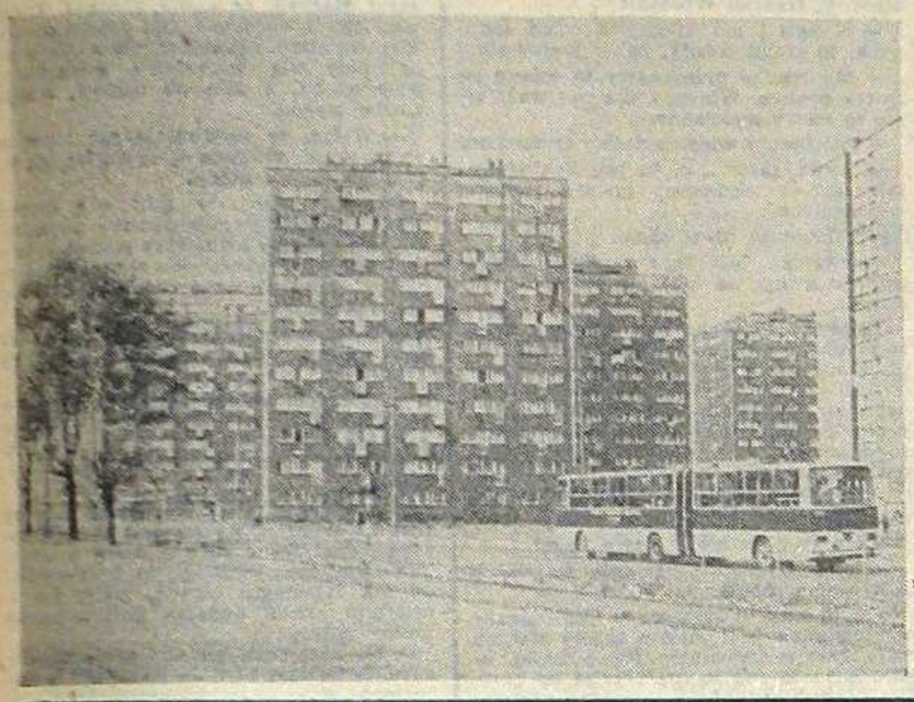

JAK OCZYŚCIĆ metal z siarki, fosforu, tlenu i innych szkodliwych zanieczyszczeń? W jaki sposób otrzymać zwartą strukturę i osiągnąć taką powierzchnię wyrobów, aby potem nie obrabiać ich, nie przekształcać w wióry ton metalu?

NOWA TECHNOLOGIA: 300-TONOWY WLEWEK

AGENCJA PRASOWA NOWOSTI
SPECJALNIE DLA „GŁOSU HUTY KATOWICE"

Problemy te pomógł rozwiązać proces przetapiania elektrożużlowego. Sens jego polega na tym, że roztopiony metal przepuszcza się przez żużel ciekły, o dużej aktywności. Przechodząc przez takie „sito", metal oczyszczany jest ze szkodliwych domieszek i ochładzając się w krystalizatorze, formowany jest we wlewkach o wysokiej jakości.

Przetapianie elektrożużlowe jest radzieckim wynalazkiem, opatentowanym w wielu krajach. Technologia i urządzenia dla przetapiania elektrożużlowego, wykonane w radzieckich zakładach, stosowane są we Francji, Japonii, Polsce, USA, Rumunii Bułgarii, Jugosławii. Urządzenia takie zamówili w ZSRR szwedzcy hutnicy, znani w świecie jako niedoścignieni mistrzowie w produkcji stali jakościowych. W 1970 roku w firmie Avesta ruszyło urządzenie do produkcji wlewków płaskich. A po jakimś czasie inna znakomita firma szwedzka, SKF, otrzymała ze Związku Radzieckiego unikalne wyposażenie do produkcji tulei (czyli wlewków z otworami).

Już od dwudziestu lat ZSRR zajmuje przodujące miejsce — tak w teorii, jak i w praktyce przetapiania elektrożużlowego. Obecnie Związek Radziecki produkuje tą metodą więcej metalu, niż pozostałe kraje razem wzięte. Sposobem tym produkuje się wlewki płaskie, jakościowe, rury i kształtowniki.

Urządzenia do wytapiania elektrożużlowego są nieustannie doskonalone, pojawiają się nowe, oryginalne odmiany technologii elektrożużlowej. Pośród nich za najbardziej ekonomiczną uważana jest niedawno opracowana technologia odlewania elektrożużlowego porcjami, która pozwala na otrzymywanie olbrzymich wlewków o wysokiej jakości.

Piec do odlewania elektrożużlowego nie ma podobnych sobie w świecie. W chwili obecnej wykonywane są prace montażowe. W listopadzie piec da pierwszy wytop — gigantyczne wlewki o ciężarze od 50 do 200 ton. Są one potrzebne do produkcji takich odpowiedzialnych wyrobów jak wirniki turbin i generatorów, walców walcarek. A otrzymanie nawet 30-tonowego wlewka o wysokiej jakości dotychczasowym sposobem jest praktycznie niemożliwe; nieuniknione są wady — jamy skurczowe, rzadzizny poziome, pęknięcia.

Metoda odlewania elektrożużlowego porcjami, polega na wykorzystaniu technologii elektrożużlowej, i przeznaczona jest do produkcji bardzo dużych wlewków o wysokiej zwartości, bez wad. Osiąga się to w następujący sposób: najpierw przez warstwę żużla wlewa się do krystalizatora pierwszą niewielką porcję metalu, który zastyga stopniowo od dołu do góry. Kiedy pod warstwą ciekłego żużla pozostaje już bardzo mało ciekłego metalu, wlewana jest następna porcja. Nowy metal miesza się z poprzednim i w ten sposób, porcjami, stopniowo narasta wlewek.

Przy przetapianiu elektrożużlowymi porcjami, możliwe jest elastyczne sterowanie procesem krystalizacji tak, aby stygnięcie odbywało się stopniowo i nie dochodziło do tworzenia się pęknięć, pęcherzy i chemicznej niejednorodności.

Sposób przetapiania elektrożużlowego porcjami umożliwia produkcję wlewków o przekroju kwadratowym, prostokątnym i okrągłym. Szczególnie cenna jest ta metoda dlatego, że pozwala — wykorzystując piece do wytapiania stali o małej pojemności — na otrzymywanie wlewków o praktycznie nieograniczonym ciężarze, ponieważ piec wytapia metal dla przyszłego wlewka niedużymi porcjami. Na przykład, dla wlewków 200- 300-tonowych wystarczy piec do wytapiania stali o pojemności zaledwie 10-15 ton.

Przetapianie elektrożużlowe porcjami ma poważną przewagę nad przetapianiem elektrożużlowym, gdyż wyklucza stadium zużycia elektrod oraz pozwala na zastosowanie ciekłego metalu bezpośrednio z pieca stalowniczego. Odpadają nakłady na drogie elektrody. Nowa metoda skraca czas produkcji wlewków o 25-30 proc., znacznie podnosi wydajność pracy, zmniejsza zużycie energii elektrycznej. Jednocześnie produkcja dobrych wyrobów walcowanych lub odkuwek z ciekłego metalu osiąga 95 proc., a przy wytapianiu 200-tonowego wlewka każdą inną metodą — nie więcej niż 70 proc.

Piec do produkcji wlewków przy pomocy przetapiania elektrożużlowego porcjami wyposażony jest w dwa miksery, które pozwalają na bardziej elastyczne prowadzenie procesu, modyfikowanie porcji ciekłego metalu i czasu ich podawania. Technologia przetapiania elektrożużlowego porcjami zmniejsza zawartość siarki w metalu w porównaniu do wyjściowej o 2-2,5 raza, a wtrąceń niemetalowych o 1,5-2 razy.

Szczególna uwaga w czasie badań wlewków produkowanych nową metodą skierowana była na analizę metalu strefy przejściowej na granicy dwóch porcji. Badania nie wykazały żadnej różnicy. Doświadczalna eksploatacja kostek matrycowych wykazała, że metal otrzymany nową metodą zwiększa wytrzymałość matrac kuźniczych o 30-35 proc.

OKSANA GORBOWSKA

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

W ocenie Rady Programowej Operacji, której przewodniczącym jest hm PL **Jan Dymarski** — dyrektor do spraw socjalnych Generalnej Dyrekcji Budowy Huty Katowice — czwarta z kolei akcja harcerskiej pracy na rzecz Kombinatu przynosi założone i spodziewane korzyści. Oprócz walorów poznawczych, Operacja Azymut Huta Katowice kształtuje poszanowanie dla pracy a także ukierunkowuje zainteresowania młodzieży zawodem budowlanego czy hutnika. Wiele chłopców czy dziewcząt widzi się w przyszłości, po skończeniu nauki, w szeregach ludzi posiadających te zawody.

Niemały udział w kształtowaniu zaangażowanych postaw młodzieży harcerskiej ma niezwykle atrakcyjny program spędzania czasu po powrocie do stanicy harcerskiej. Nad realizacją tego programu czuwa druhna hm **Elżbieta Natkaniec.** Cóż ona oferuje harcerzom w godzinach popołudniowych? Wymieńmy te

HARCERSKA OPERACJA

najważniejsze punkty programu: ogniska, wieczornice, zabawy, wyświetlanie filmów fabularnych, występy zespołów harcerskich, zdobywanie karty pływackiej i rowerowej, konkursy ze znajomości przepisów ruchu drogowego, zawody sportowe, festiwal leśnych estrad, konkurs musztry ze śpiewem, konkurs na piosenkę i wiersz o Hucie Katowice.

Stanica operacji Azymut Huta Katowice, której komendantem jest hm PL **Gerard Żorawik** a zastępcą do spraw organizacyjnych hm **Stefan Braksator,** z tygodnia na tydzień zmienia swe oblicze. Dzięki pomocy przedsiębiorstw budowlanych rozbudowano szereg urządzeń socjalnych, wśród których umywalnia stanowi ewenement w obozownictwie harcerskim (natryski, ciepła woda), jest duża stołówka i bardzo dobra droga dojazdowa od trasy E-22 do placu apelowego.

W ubiegłym tygodniu w stanicy i oczywiście na terenie Kombinatu, przebywali harcerze z Sempolna i Konina, Łomży i Białegostoku, Ciechanowa, Opola, Poznania, Rzeszowa, Szczecina, Leżajska i Żar w województwie zielonogórskim.

(xa)

ORGANIZACJA PARTYJNA ZAKŁADU SUROWCOWEGO

PREZENTACJĘ organizacji partyjnych działających wśród załogi hutniczej rozpoczynamy od Komitetu Zakładowego PZPR Zakładu Surowcowego. Jest to jeden z większych — zarówno pod względem zajmowanego obszaru jak i ilości zatrudnionych — zakładów naszej huty. W jego skład wchodzą wydziały: przygotowania rud i koksu, spiekalni i wielkich pieców, dostarczające podstawowe surowce do produkcji stali.

Całokształtem pracy partyjnej wśród ponad 900 członków i kandydatów PZPR z tych trzech wydziałów kieruje Komitet Zakładowy. Powołując go do życia, nakreślając ramy jego pracy, dążono do tego, by organizacja objęła swym zasięgiem wszystkie odcinki, by siły partyjne były równomiernie rozmieszczone na wszystkich wydziałach. To założenie stanowiło podstawę formowania struktury organizacyjnej KZ. Obecnie w jego skład wchodzą trzy podstawowe organizacje partyjne działające przy wydziałach produkcyjnych i dwie OOP powołane w kompleksie inwestycyjnym wielkich pieców i koksowni, funkcjonujące na prawach POP. Oddziałowe organizacje powołano na wszystkich zmianach każdego z wydziałów, zarówno P-01, P-02, jak i P-03. Każda POP składa się więc z czterech OOP (zmianowych) i jednej OOP służb utrzymania ruchu.

W ramach Komitetu Zakładowego pracuje 17 OOP i 89 grup partyjnych.

Organizacja partyjna Zakładu Surowcowego nie pretenduje do miana największej. Może się jednak poszczycić bardzo wysokim stopniem upartyjnienia załogi. Przynależnością do PZPR legitymuje się 39 procent pracowników Zakładu.

Już w niedalekiej przyszłości, KZ zasięgiem swej pracy obejmie także bazę przeładunku rud. W nowej kadencji powołana zostanie przy tym obiekcie samodzielna OOP.

OSIĄGNIĘCIA MOBILIZUJĄ

OSIĄGNIĘĆ mają sporo; trudno je wymierzyć, podać w cyfrach czy też innych wskaźnikach. Jedno jest faktem bezsprzecznym: że to, czym mogą się szczycić, nie jest zasługą jednego człowieka lecz całego zespołu ludzi dojrzałych politycznie i społecznie; doskonale rozumiejących rolę i znaczenie zadań, jakie przyszło im wypełniać. Zasługą tych, którzy pracując w Komitecie Zakładowym, kierują pracą całej, blisko tysięcznej organizacji, i tych, którzy są ludźmi na stanowiskach pracy — szeregowych członków PZPR. Ich wspólną zasługą jest to, że organizacja dobrze wypełnia swe zadania, że wśród całej załogi cieszy się wysokim autorytetem, że stale poszerzają się szeregi jej członków, a podejmowane metody działania są coraz doskonalsze i efektywniejsze.

Towarzysze z KZ PZPR Zakładu Surowcowego podsumowując minioną kadencję, myślą już o nowych zadaniach. Wyciągając wnioski z dotychczasowej pracy, starają się nie uronić nic z uzyskanych doświadczeń. Przekonaliśmy się o tym w rozmowach, które przeprowadziliśmy z sekretarzami KZ, POP i OOP oraz grupowymi partyjnego działania. Ich wypowiedzi przytaczamy obok.

STAWIAJĄ I LICZĄ NA MŁODYCH

W ZAKŁADZIE SUROWCOWYM sporo uwagi poświęca się młodym pracownikom ubiegającym się o legitymację kandydacką PZPR, oraz tym, którzy mają niewielki staż pracy partyjnej. Opiekę nad nimi roztaczają starsi stażem towarzysze, grupowi i członkowie brygad, w których młodzi ludzie pracują. Ważną rolę w tym procesie odgrywają rekomendujący, na nich spoczywa obowiązek zapoznania kandydata ze statutem i schematem organizacyjnym PZPR, wskazywania literatury pomocnej w pogłębianiu wiedzy o partii.

Dąży się do tego aby młodzi, już w okresie kandydackim, włączali się do działań podejmowanych przez organizację. Przydziela się im indywidualne zadania partyjne związane z ich obowiązkami zawodowymi. Efektem tej formy pracy jest coraz szerszy udział młodych w życiu politycznym Zakładu, podejmowanie przez nich licznych czynów i zobowiązań, zgłaszanie cennych inicjatyw oraz obejmowanie patronatów nad najtrudniejszymi odcinkami produkcji.

MÓWIĄ GRUPOWI PARTYJNI

ALOJZY CZWOJDRAK, ślusarz energetyk z wydziału wielkich pieców, funkcję grupowego pełni już trzeci rok. Towarzysze z KZ mówią, że z zadania tego wywiązuje się bardzo dobrze.

— Na 11 członków mojej brygady, 9 należy do PZPR — mówi Czwojdrak. — Ten fakt ma bardzo duże znaczenie w pracy politycznej i wypełnianiu obowiązków, jakie powierzyła mi organizacja. Wszystkie sprawy, zarówno te, wynikające z działalności partyjnej jak i zawodowej, omawiam z towarzyszami bezpośrednio na stanowiskach pracy. Podczas krótkich spotkań, które odbywają się zazwyczaj przed rozpoczęciem dniówki, analizujemy czekające nas w danym dniu zadania. Wspólnie zastanawiamy się, jak w sposób najlepszy możemy je wykonać, a jeśli mamy jakieś problemy, których sami nie potrafimy rozwiązać, zawsze mogę się zwrócić z nimi do sekretarza naszej OOP. W ubiegłym roku brałem udział w szkoleniu aktywu robotniczego, które prowadzone było przez KF. To szkolenie bardzo dużo mi dało. Wyniesioną z niego wiedzę, staram się przekazywać towarzyszom z mojej grupy partyjnej.

* * *

— Na zebraniach spotykamy się raz w miesiącu, ale jeśli zachodzi taka potrzeba, to i częściej — mówi — JÓZEF SŁĄBA, ślusarz utrzymania ruchu mechanicznego z wydziału P-03, grupowy partyjny. — Do omawiania bieżących spraw produkcyjnych, organizacyjnych, dyscypliny pracy, wykorzystuję codzienne kontakty z członkami brygady, którzy tworzą grupę partyjną. Również do mnie zwracają się towarzysze ze swoimi sprawami. Przy każdej okazji. Najczęściej są to problemy produkcyjne, nierzadko sprawy międzyludzkie. Mam taką zasadę, że powierzony mi problem staram się od razu rozstrzygnąć, a jeśli podejmowane przeze mnie starania są bezowocne, informuję o tym zainteresowanego. W ten sposób buduję sobie autorytet i szacunek u współtowarzyszy. Twierdzę, że podkreślanie wagi grupy partyjnej jest bardzo słuszne; to przecież ona ma największą możliwość oddziaływania na załogę, przekazywania informacji zarówno z góry na dół i odwrotnie.

* * *

MARIAN ŻOŁĘCKI, I ślusarz urządzeń energetycznych, reprezentuje oddział energetyczny P-03. Do PZPR wstąpił w Hucie Katowice, na grupowego wybrano go dwa lata temu.

— Nasza grupa partyjna różni się nieco od innych tak się składa, że czterech towarzyszy wchodzi w skład Egzekutywy OOP, mamy też wśród nas radnego MRN w Sosnowcu, przewodniczącego koła ZSMP zmiany dziennej utrzymania ruchu. Ludzie, z którymi pracuję w grupie są bardzo aktywni. Charakteryzuje ich wysoki stopień świadomości politycznej, a to znacznie ułatwia wywiązywanie się z zadań. Członkowie grupy partyjnej mają możliwość lepszego poznania spraw załogi oraz rozwiązywania wielu codziennych, może z pozoru drobnych, ale kłopotliwych problemów.

WŚRÓD ZAGADNIEŃ, które podejmowała w swej pracy organizacja partyjna Zakładu Surowcowego poważne miejsce zajmują sprawy ekonomiczne. Dążąc do rozwiązania wielu występujących zwłaszcza w początkowej fazie eksploatacji wydziałów surowcowych problemów technicznych i technologicznych organizowano z inicjatywy Komitetu Zakładowego m. in. spotkania z projektantami. W spotkaniach tych brali udział zarówno pracownicy dozoru, jak i robotnicy z kluczowych stanowisk pracy. Spotykano się także z członkami egzekutyw organizacji partyjnych przedsiębiorstw wykonawczych. Podczas tych posiedzeń rozliczano realizatorów robót z wykonania zadań inwestycyjnych. Zespoły partyjno-gospodarcze użytkownika i wykonawców czuwały nad usuwaniem usterek.

PRODUKCJA TO NIE WSZYSTKO

— To, że sprawę usuwania usterek stawialiśmy na forum partyjnym, że stanowczo i konsekwentnie rozliczaliśmy wykonawców z realizacji ustaleń podejmowanych na spotkaniach, przyczyniło się do szybszego uporania się z tymi ważnymi, bo limitującymi normalną pracę Zakładu trudnościami — mówi **Zygmunt Marcyzak,** sekretarz KZ, do spraw ekonomicznych. — Również z naszej inicjatywy odbywały się spotkania z projektantami Biprohutu. Na zebrania te zapraszaliśmy pracowników dozoru i robotników zajmujących najważniejsze stanowiska produkcyjne. Wspólnie dyskutowaliśmy nad problemami, które wynikały w fazie eksploatacji, załoga dzieliła się z projektantami swymi spostrzeżeniami, uwagami na temat funkcjonowania maszyn i urządzeń oraz rozwiązań technicznych. Wszystko to służyło temu, by uniknąć podobnych błędów w projektowaniu obiektów II etapu.

Praca naszej organizacji, jej duże zainteresowanie zagadnieniami ekonomicznymi przyczyniły się niewątpliwie do uzyskania przez nasz Zakład w ubiegłym roku I miejsca w międzyzakładowym współzawodnictwie pracy i zdobycia Sztandaru Przechodniego ministra hutnictwa.

— W nowej kadencji nadal będziemy interesowania naszej organizacji stać będą, podobnie jak to było w poprzednim okresie, przede wszystkim sprawy gospodarcze. Poprzez podejmowanie różnego typu działań, mobilizować i aktywizować będziemy załogę do podnoszenia wskaźników produkcyjnych, uzyskiwania większych ilości mieszanki, spieku i surówki, przy zachowaniu jak najwyższej ich jakości. Dążyć też będziemy do zmniejszenia jednostkowych kosztów wytwarzania, oszczędności materiałów, surowców i paliw, lepszego wykorzystania maszyn i urządzeń, przy czym nie zapominamy o czynniku ludzkim — a więc przede wszystkim wysokiej, dobrej organizacji pracy, stwarzaniu załodze jak najlepszych warunków socjalnych i bytowych, poprawianiu dyscypliny, stanu bezpieczeństwa i higieny pracy. Rozwijać będziemy także współpracę z komitetami osiedlowymi, rozszerzać formy patronatu nad osiedlem B w Zagórzu, zapewniać załodze lepsze warunki do wypoczynku i regeneracji sił.

Tak jak dotychczas, nadal będziemy

WZBOGACIĆ EDUKACJĘ POLITYCZNĄ

rozszerzać i urozmaicać formy kształcenia ideologicznego członków i kandydatów PZPR — mówi sekretarz do spraw pracy ideowo-wychowawczej, **Andrzej Limański.**

— Stawiamy przede wszystkim na jakość naszych szeregów a nie na ilość, dlatego problem uzyskania wysokiego poziomu świadomości politycznej członków naszej organizacji stawiamy na czołowym miejscu. Wszystkich sekretarzy, aktywistów działających w OOP, grupowych partyjnych, zamierzamy objąć szkoleniem prowadzonym w ramach WUML-u. Nadal prowadzić będziemy pracę z aktywem robotniczym, zarówno partyjnym, jak i bezpartyjnym. Chcemy to robić na takiej samej zasadzie, jak towarzysze z KF. Właśnie od nich zaczerpniemy najlepsze wzory pracy kształceniowej, skorzystamy ze sprawdzonych już metod działania ideologicznego.

W nadchodzącej kadencji w centrum zainteresowania znajdą się sprawy ekonomiczne, organizować spotkania sekretarzy KZ z grupowymi, członkami poszczególnych brygad, mistrzami, dozorem. Do tej pory spotkania te były w głównej mierze poświęcone zagadnieniom produkcyjnym. Chcemy wzbogacić je o elementy zagadnień ideologicznych. Planujemy, że co najmniej jedno takie spotkanie w miesiącu będzie poświęcone wyłącznie sprawom kształcenia ideologicznego i chcielibyśmy, aby prowadzili je grupowi. Dbać też będziemy o utrzymanie prawidłowej rozbudowy organizacji, będziemy doskonalić pracę grup partyjnych i partyjnych organizatorów brygad, walczyć będziemy konsekwentnie z przejawami nieporządku, bałaganu, złego wypełniania obowiązków, natomiast honorować, w różny sposób, ludzi dobrze wypełniających swe zadania zawodowe i społeczne.

Opracowała: ELŻBIETA BUJNA

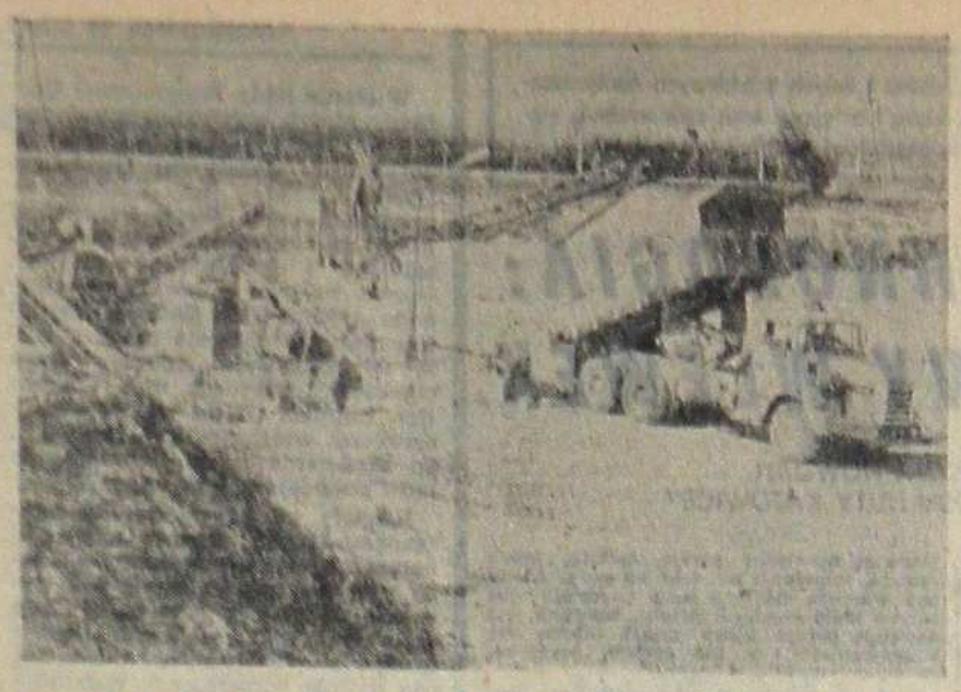

DOLOMITOWY POTENTAT

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

czyszczeń w postaci krzemionki i cynku. Właściwości te zadecydowały o wyborze właśnie siewierskiego dolomitu, jako topnika w wielkopiecowym procesie hutniczym najmłodszego krajowego kombinatu metalurgicznego, gdyż stanowił on jedną z gwarancji uzyskania dobrych jakościowo wyrobów hutniczych.

W czerwcu 1976 roku przystąpiono do robót mających na celu udostępnienie nowych złóż dolomitu. Funkcję inwestora budowy kopalni w Siewierzu Zjednoczenie Przemysłu Materiałów Ogniotrwałych w Gliwicach powierzyło Bytomskim Zakładom Dolomitowym. Opracowanie dokumentacji projektowo-kosztorysowej kopalni zlecono specjalistom z Biura Projektów Przemysłu Materiałów Ogniotrwałych Bipromog w Gliwicach. Generalnym wykonawcą robót związanych z pierwszym etapem budowy kopalni zostało Częstochowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego. Zakończenie tego etapu przewidywano na styczeń 1987 roku.

Budowniczowie Huty Katowice skracali jednak cykle wznoszenia podstawowych obiektów produkcyjnych. Przyspieszyli też termin uruchomienia pierwszego wielkiego pieca. W związku z tym potrzebny był też wcześniej dolomit spod Siewierza. Dostarczono go, łącząc budowę kopalni z działalnością eksploatacyjną. Wymagało to rozwiązania wielu problemów, pokonania licznych trudności. Wysiłek projektantów, budowniczych i całej załogi bytomskich zakładów pozwolił wszakże na wykonanie skomplikowanego zadania. Co więcej, przyczynił się do skrócenia pierwszego etapu budowy kopalni o trzy miesiące oraz okresu dochodzenia do projektowanej zdolności produkcyjnej aż o siedem miesięcy.

Nadzwyczaj szybko rosły dostawy dolomitu spod Siewierza do Huty Katowice. W 1976 roku dostarczono go 10 tysięcy ton, w 1977 — 204 tys. ton, w 1978 — 588 tys. ton. W bieżącym roku dostawy wyniosą 700 tys. ton, przy czym wśród tegorocznych ładunków znalazła się już jubileuszowa, milionowa tona wydobyta dla Huty Katowice z siewierskiego złoża.

— Na nasz sukces złożyło się szereg czynników — powiada dyrektor naczelnych Zakładów Dolomitowych w Bytomiu, mgr **Antoni Nowak**. — Korzystne zaleganie złoża powoduje stosunkowo prosty do niego dostęp, niezbyt duża odległość kopalni od Huty ułatwia transport. Zobowiązania podjęte z okazji jubileuszu PRL wyzwoliły wiele inicjatyw, wzmogły zaangażowanie i ofiarność kolektywów ludzkich, umożliwiły przyspieszenie wielu robót. Przede wszystkim jednak o osiągnięciu przed terminem planowanej na koniec drugiego etapu budowy zdolności produkcyjnej kopalni oraz wydobyciu milionowej tony dolomitu zadecydowało zastosowanie najnowocześniejszej, nie używanej dotąd w kraju techniki wydobywania i przeróbki dolomitu.

Wyjaśnijmy bliżej, na czym polega istota owej nowoczesnej techniki. Otóż pierwotne rozwiązanie projektowe zakładało budowę stacjonarnego zakładu przeróbczego, pochłaniającego znaczne nakłady środków materiałowych i robocizny. W celu skrócenia cyklu budowy, postanowiono po raz pierwszy w Polsce wykorzystać przewoźnie urządzenia kruszące-sortujące, zapewniające tę samą wydajność i jakość produkcji, przy jednoczesnym obniżeniu nakładów inwestycyjnych o ok. 15 procent. Najważniejszą zaletą owych przewoźnych urządzeń przeróbczych, wykonanych przez szwedzką firmę a zmontowanych przez brygady Mostostalu Będzin, jest możliwość ich szybkiego przemieszczania w zależności od postępu robót górniczych. Ma to duże znaczenie dla skracania dróg transportowych samochodów technologicznych. Urządzenia montowane są bowiem bez fundamentów, na złożu w bezpośredniej bliskości ścian eksploatacyjnych. To przybliżanie fabryki, całego ciągu technologicznego do złoża, umożliwia produkować szybciej, więcej, a jednocześnie taniej. Pozwala także na bardziej racjonalne wykorzystanie siły roboczej — np. zatrudnienie udało się zmniejszyć o 19 osób.

— Gdyby tak jeszcze udało nam się rozwiązać problem transportu — mówią w Bytomskich Zakładach Dolomitowych — to surowiec z Siewierza docierałby jeszcze sprawniej do Huty Katowice. Na razie kopalnia, pozbawiona własnej bocznicy kolejowej, musi korzystać z bocznicy na stacji Siewierz. Trzeba tam samochodami dowozić dolomit, przeładowywać go na wagony, angażować do tych prac dodatkowo ludzi.

Na szczęście o tych wszystkich kłopotach pisać się będzie niebawem w czasie przeszłym. W ramach drugiego etapu budowy kopalni powstaje bowiem już własna bocznica kolejowa, która w zasadniczy sposób powinna usprawnić funkcjonowanie transportu i skrócić jego drogę do Huty Katowice.

Przedsiębiorstwo Budowy Kopalń Rud w Bytomiu, główny wykonawca robót drugiego etapu realizacji siewierskiej inwestycji, czuwa także nad urzeczywistnianiem kilku dalszych, ważnych przedsięwzięć. Dotyczą one budowy warsztatów, magazynów, głównej stacji zasilania, obiektów socjalnych, gospodarczo-energetycznych itp.

Zaspokojenie rosnących potrzeb Huty Katowice jest podstawowym celem kopalni w Siewierzu, dyktuje tempo jej dalszej rozbudowy i zwiększania zdolności produkcyjnej, co nastąpi zwłaszcza w przyszłym pięcioleciu. Równocześnie jednak znaczne ilości dolomitu przeznaczone zostaną na intensyfikację rozwoju rolnictwa i przemysłu cementowego. Przemiałownia dolomitu, której budowę rozpoczyna się w tym roku, dostarczać będzie poszukiwane nawozy wapniowo-magnezowe dla rolnictwa — docelowo 500 tys. ton rocznie. Natomiast wydział produkcji wyrobów magnezytowych, który również powstanie na bazie dolomitu siewierskiego, służyć będzie przemysłowi cementowemu i hutnictwu, umożliwiając przy okazji znaczne ograniczenie importu magnezytu.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że wytwórczość nawozów mineralnych dla rolnictwa oparta zostanie o odpady dolomitowe nie nadające się do wykorzystania w hutnictwie. Dzięki temu krajobraz okolic Siewierza nie ulegnie żadnym zmianom, gdyż każda tona wydobytego surowca zostanie racjonalnie wykorzystana i nic nie powędruje na hałdy. Jeśli coś się zmieni, to w samym Siewierzu. Przybędzie tam 200 mieszkań dla pracowników kopalni.

TERESA WOJTEK

ZMIENIAJĄ KRAJOBRAZY

LINIA HUTNICZO-SIARKOWA, która w tak znakomity sposób ułatwi transport rudy z Krzywego Rogu w ZSRR do Huty Katowice, przebiegać będzie przez tereny trudne. Pod tym lakonicznym określeniem „trudne", kryje się cała gama przeszkód, które dla przedsiębiorstw budowlanych i zatrudnionych w nich ludzi, przeszkody stanowić nie mogą. Będą to więc rzeki i to nie byle jakie, ale: Wisła, San, Nida; będą ciągi komunikacyjne, nad którymi przerzucić trzeba będzie szeroki tor; w innych znów miejscach trzeba będzie „przekopać" przez wzgórza. I właśnie jeden z takich przekopów, a właściwie ludzie, którzy go wykonują będą bohaterami tego tekstu.

Miejsce, do którego dotarliśmy z niemałym trudem, błądząc nieznanymi nam drogami wśród pól i lasów, stanowi swoistą „zbitkę" opisywanych wyżej utrudzeń. Linia biegnąca dość spokojnie przez przepiękne zielone o tej porze roku łąki, natrafia w tym miejscu najpierw na toczący majestatycznie swe wody San, a następnie zbliża się zaraz za nim do okazałych jak na tę okolicę wzniesień, które dla ciężkiego pociągu z rudą byłyby nie do pokonania. A więc tak: najpierw trzeba wybudować nasypy i przyczółki liczące po kilkanaście metrów wysokości, i z kolei wkopać się na kilkadziesiąt metrów w wyżynę.

Zarówno zwieńczający oba brzegi rzeki most, oparty na jeszcze żółciutkich potężnych nasypach, jak i otwierający się kilkaset metrów za nim wielki przekop prezentują się wspaniale. Dla przybliżenia ogromu pracy, którą musieli wykonać tu budowniczowie dodajmy, że ten wykonany przez człowieka wąwóz nabiera dopiero wówczas sensu, jeśli rozpatrywać go w całości zadania wykonywanego tu przez PBKD Biłgoraj czyli 7,5 kilometra robót ziemnych. Rozmawia ze mną kierownik budowy, **Henryk Wroński**:

— Siedem i pół kilometra robót ziemnych, to szmat roboty, panie kierowniku.

— My rzadko przeliczamy tę robotę na metry bieżące. Wie pan, dla nas ważniejsze są metry sześcienne.

— Przeliczmy więc na metry sześcienne.

— Zaraz, zaraz..., o, tu jest dokładnie... tak, milion siedemset tysięcy metrów sześciennych.

— Olbrzymia masa ziemi.

— Owszem, jest tego trochę i proszę zwrócić uwagę na fakt niedostępności tej ziemi.

Rzeczywiście — po obu stronach przekopu uwijają się potężne ciężarówki. Nie mają one wiele miejsca i z trudem wymijają się na wąskich skarpach. Z jednej strony ściana lasu, z drugiej — mała przepaść. Aby samochody mogły zjeżdżać do pracujących na dole potężnych koparek, trzeba było wybudować specjalne, i co tu dużo mówić, karkołomne drogi.

— Zmieniacie trochę krajobraz.

— Ma pan na myśli naszą bazę?

— Bazę również, ale przede wszystkim tę ogromną robotę.

— Z tą bazą to żart, bo to nasze „oczko w głowie", a jeśli idzie o roboty ziemne, to faktycznie zmieniamy. Nasze dzieło, jeśli można to tak nazwać, sięga od Huty Derengowskiej (to taka niewielka miejscowość), aż po kolejową linię przeworską.

— Zaangażowaliście tu sporo sprzętu, i to tego najcięższego...

— Faktycznie, sprzętu jest sporo, ale w większości nie jest to nasz sprzęt. Nie dalibyśmy rady uruchomić tylu jednostek. Korzystamy z usług Przedsiębiorstwa Samochodowo-Transportowego Budownictwa Kolejowego z oddziałami w Krakowie i Bawrolinie. My dajemy fachowców — oni sprzęt. Widzi pan te niebieskie olbrzymy? To są koparki „Unikop". Jest ich siedem. Pracuje tu także dziewięć spycharek albo spychaczy, jak kto woli, samochody „kraz", ale... najlepiej niech pan je uwieczni aparatem fotograficznym. Tak, tak, sprzętu dużo, ale nic by on nie znaczył, gdyby nie ludzie. Mamy tu sporą grupę dobrych fachowców.

— Na przykład...

— No, weźmy operatorów koparek **Wacław Kolba**, to ten który pracuje tym „uobasem", albo **Władysław Mucha**, ten na „unikopie" przedsiębiernym. A tam, o tam właśnie, ta wielka żółta spycharka D-9, kierowana jest przez **Kazimierza Podlaskiego**. Te 335 koni mechanicznych w jego rękach, to nasz mocny atut. W ogóle trzeba powiedzieć, że ludzi mamy dobrych. Taki majster robót ziemnych, **Kazimierz Kaniewski**, albo brygadzista **Józef Magoch**, ze swoją brygadą. Trudno wszystkich wymienić. Oni dobrze pracują, kierownictwo natomiast stara się o jak najlepsze dla wszystkich warunki, bo przecież tu, z dala od domów, braknie trochę wygód.

— Widzę, że skierowuje pan temat na waszą bazę. Przyznaję, że takiej nie widziałem jeszcze nigdy.

Baza na pierwszy rzut oka sprawia wrażenie niewielkiego ośrodka wypoczynkowego. Panuje tu idealny porządek. Ładne i solidnie wykończone zabudowania socjalne, wyasfaltowane chodniki, dużo zieleni i kwiatów.

— Baza prezentuje się kapitalnie panie kierowniku, ale przecież nie zostaniecie tu zawsze.

— Ale baza zostanie. Na tym ubogim w tego typu obiekty terenie, zawsze znajdzie się ktoś, kto odkupi je „z pocałowaniem ręki". Już mamy chętnych z kółka rolniczego.

Budowlani z PBKD Biłgoraj chcą, by ślad na ziemi, który po nich zostanie, dobrze świadczył o nich i o ich przedsiębiorstwie, tym bardziej, że będzie służył on tak istotnemu celowi, jakim jest w ostatnim czasie budowa linii kolejowej numer jeden.

— No cóż, pora na nas panie kierowniku. Jedziemy, bo linia jest długa, a czasu mało.

— Dziękujemy za wizytę i... weźcie skrzynkę „mineralnej". Gorąco dzisiaj!

PIOTR WĄSIKOWSKI

STOCZNIOWCY GDAŃSKA BARDZO ZADOWOLENI

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

W samej tylko, największej polskiej stoczni imienia Lenina w Gdańsku, ponad osiemset razy wypowiadano znaną każdemu Polakowi formułkę — „płyń po morzach i oceanach — sław imię polskiego stoczniowca i marynarza. Nadaję ci imię..." — przy chrzcie. Wśród tej liczby pokaźną część stanowiły rudowęglowce, drobnicowce, trawlery, trawlery-przetwórnie, węglowce, bazy śledziowe, zbiornikowce, bazy-przetwórnie, masowce.

Odwiedziłem tę zasłużoną dla polskiego okrętownictwa stocznię przed kilkunastoma dniami. Stoczniowcy przygotowywali się do zwodowania kolejnego, 801 statku — semikontenerowca — dla armatora kanadyjskiego. Poinformował mnie o tym zastępca dyrektora naczelnego stoczni do spraw technicznych **Ryszard Gałuch**. Wizyta w stoczni miała na celu prześledzenie losów wyrobów hutniczych naszego Kombinatu oraz pozostałych zakładów metalurgicznych.

Najpoważniejszymi dostawcami (na pierwszych miejscach długiej na 1300 punktów liście kooperantów) są śląscy i zagłębiowscy hutnicy. Rocznie w polskich stoczniach przerabia się ponad 400 tys. ton blach okrętowych, z czego około 100 tys. ton dostarcza Huta Batory, 60 tys. Huta Pokój i znaczne jej ilości Huta Bierut w Częstochowie. Coraz większy w tym tonażu jest udział blachy okrętowej wyprodukowanej ze slabów Huty Katowice. Od szeregu lat stałymi dostawcami wyrobów profilowych, takich jak ceowniki, kątowniki, dwuteowniki, płaskowniki łebkowe, są huty — Kościuszko, Pokój, Dzierżyński, Florian, Łabędy, Baildon, Zawiercie a ostatnio również Huta Katowice.

W celu zapoznania się z produkcją statków w stoczni, dyrektor **Ryszard Gałuch** kontaktuje mnie z jednym z dyrektorów stoczni (do spraw zaopatrzenia i kooperacji) **Jerzym Tarnowskim**. Po serdecznym przyjęciu mnie jako reprezentanta Huty Katowice, udajemy się w towarzystwie kierownika wydziału zaopatrzenia hutniczego **Mariana Surowca** do miejsca, gdzie przez bramę kolejową przywożone są na składowisko wagony ze Śląska i Zagłębia.

— Widzi pan — pokazuje mi kierownik M. Surowiec — na tych wagonach są dwuteowniki z Huty Katowice. Obok, już złożone w pryzmy, długie ceowniki. Wystarczy na nie spojrzeć, by przekonać się, że są najwyższej jakości. W porównaniu z innymi wyrobami, te z waszej huty, w odczuciu stoczniowców przewyższają je o klasę, a nawet kilka klas. Do budowy statku najwięcej używa się teownika 120 i kątownika 100. Nie ma obecnie statku budowanego u nas bez znacznego udziału wagowego tych kształtowników.

Wiedząc o tym, że hutnicy z „Katowic" są dobrymi fachowcami i dysponują nowoczesną techniką — ciągnął Marian Surowiec, gdy wchodziliśmy do dużej hali traserni — nie obawiamy się o jakość waszych wyrobów w przyszłości. Podobnie jest zresztą z blachami, do produkcji których stal wytapia się w przeważającej większości w Hucie Katowice. Dobrze się również składa, że zabiegacie o dokumenty, które szeroko otwierają drogę waszym wyrobom w przemyśle stoczniowym. Chodzi o dokumenty klasyfikacyjne Międzynarodowego Zrzeszenia Towarzystw Klasyfikacyjnych (IACS) — takich, jak Lloyd's Register of Shipping, Germanischer Lloyd, American Bureau of Shipping, Det Norske Veritas czy Nippon Kaiji Kyokai, nie mówiąc już o Polskim Rejestrze Statków czy Rejestrze Związku Radzieckiego.

Jeśli chodzi o kształtowniki jakie otrzymujemy od hutników z Huty Katowice, to mielibyśmy jedyną uwagę i prośbę zarazem, chociaż zdajemy sobie sprawę z trudności jej zadośćuczynienia: otóż my dostajemy kształtowniki w wiązkach, które ważą ponad pięć a nawet kilkanaście ton. Nasze suwnice na składowiskach mają udźwig do pięciu ton. Zachodzi więc konieczność rozłożenia takiej wiązki na wagonie na mniejsze porcje, a to wydłuża czas rozładunku wagonów.

Jest taki kształtownik, którego bardzo duże ilości wchodzą w konstrukcję statku. Chodzi mianowicie o płaskownik łebkowy produkowany przez Hutę im. F. Dzierżyńskiego. Zdarza się, że miewamy uwagi co do jakości niektórych partii tego wyrobu dostarczanych do stoczni. **Dużo kłopotów przysporzyła nam zła jakość tych kształtowników pod koniec ubiegłego roku.** Rzecz w tym, że kilkunastometrowe płaskowniki mają znacznie odbiegającą od normy falistość, nie zawsze są zgodne z wymiarami normatywnymi. Głównie idzie o szerokość, bo ta jest dla nas najważniejsza. Bywa, że mamy uwagi do wytrzymałości. **Mimo, że wyliczone niedomagania wyglądają groźnie, to w sumie jednak jesteśmy zadowoleni z dostaw z „Dzierżyńskiego", bo pozostała, zdecydowanie większa część płaskowników jest dobra.**

— Na jakie elementy statku przeznaczane są te płaskowniki i pozostałe kształtowniki pochodzące z Huty Katowice? — pytam.

— Płaskowniki łebkowe są w każdym, produkowanym w stoczni statku. Robi się z nich wzmocnienia i wręgi, czyli żebra statku. Z kształtowników natomiast sekcje kadłuba (dla laika wyglądające jak płat plastra miodu powiększony do gigantycznych rozmiarów), na wyposażenie fundamentów wzmocnień, na konstrukcję pod podłogi i szereg innych elementów, w zależności od typu statku.

— Można więc powiedzieć, że wszystkie statki opuszczające stocznię posiadają w swym wnętrzu wyroby Kombinatu Huta Katowice?

— Tak, i jest tego z każdym dniem coraz więcej. A ponieważ statki sprzedajemy do 23 krajów świata ponad 50 armatorom zauważyć się godzi, że nie ma takiego morza ani oceanu, gdzie by nasze statki nie pływały.

Jaka jest dalsza droga hutniczych wyrobów w Stoczni Gdańskiej opowiemy czytelnikom w następnym numerze „Głosu".

XAWERY GÓRAL

WIELKI SAMOCHODOWY RAJD DO PORONINA

PO RAZ TRZECI w historii istnienia fabrycznej organizacji Towarzystwa Przyjaźni Polsko — Radzieckiej i Delegatury Automobilklubu Śląskiego Huty Katowice, zorganizowany będzie wielki samochodowy rajd do Poronina.

W niedzielę 9 września z parkingu samochodowego, naprzeciw nowej przychodni zdrowia wyruszy na trasę 160 załóg na samochodach różnych marek. Największe grupy stanowić będą pracownicy Huty Katowice, Budostalu-4 i Huty im. Feliksa Dzierżyńskiego. W rajdzie wezmą również udział członkowie Oddziału ZBoWiD Huty Katowice, grupa specjalistów radzieckich oraz junacy OHP Hufca im. Leninowskiego Komsomołu, którzy pojadą autokarami.

Po przejechaniu 300-kilometrowej trasy z Huty Katowice przez Sławków, Olkusz, Kraków, uczestnicy rajdu wezmą udział w wielkiej manifestacji u stóp pomnika Włodzimierza Lenina w Poroninie. Uczczą w ten sposób 102 rocznicę urodzin Feliksa Dzierżyńskiego, oddając jednocześnie hołd innym czołowym działaczom ruchu rewolucyjnego — Julianowi Marchlewskiemu i Aleksandrowi Zawadzkiemu.

Na stadionie sportowym LKS Poronin przeprowadzone będą quizy tematyczne, a każdy uczestnik będzie się mógł posilić rajdową grochówką, która w ubiegłych latach cieszyła się ogromnym powodzeniem.

Dla sprawnego przeprowadzenia prac przygotowawczych powołano Komitet Honorowy, na czele którego stanęli sekretarz KF PZPR Kombinatu i Budowy Huty Katowice **Waldemar Kowalski**, dyrektor naczelny Kombinatu **Zbigniew Szalajda**, oraz podsekretarz stanu w ministerstwie budownictwa, generalny dyrektor budowy Huty Katowice **Romuald Kozakiewicz**, i Komitet Organizacyjny kierowany przez sekretarza Zarządu Fabrycznego TPPR **Mieczysława Urbańskiego**.

Przypomnijmy, że rajd odbędzie się 9 września. Start pierwszego zawodnika — o godzinie 6. Samochody pojadą w kilku kolumnach po kilkanaście pojazdów pilotowanych przez inspektorów ruchu drogowego. Uczestnicy otrzymają pamiątkowe proporce.

Zgłoszenia na rajd przyjmowane są w Zarządzie Fabrycznym TPPR w budynku Informatyki do 18 sierpnia. Wszelkie informacje w sprawie rajdu można uzyskać dzwoniąc na numer 54-99. (xs)

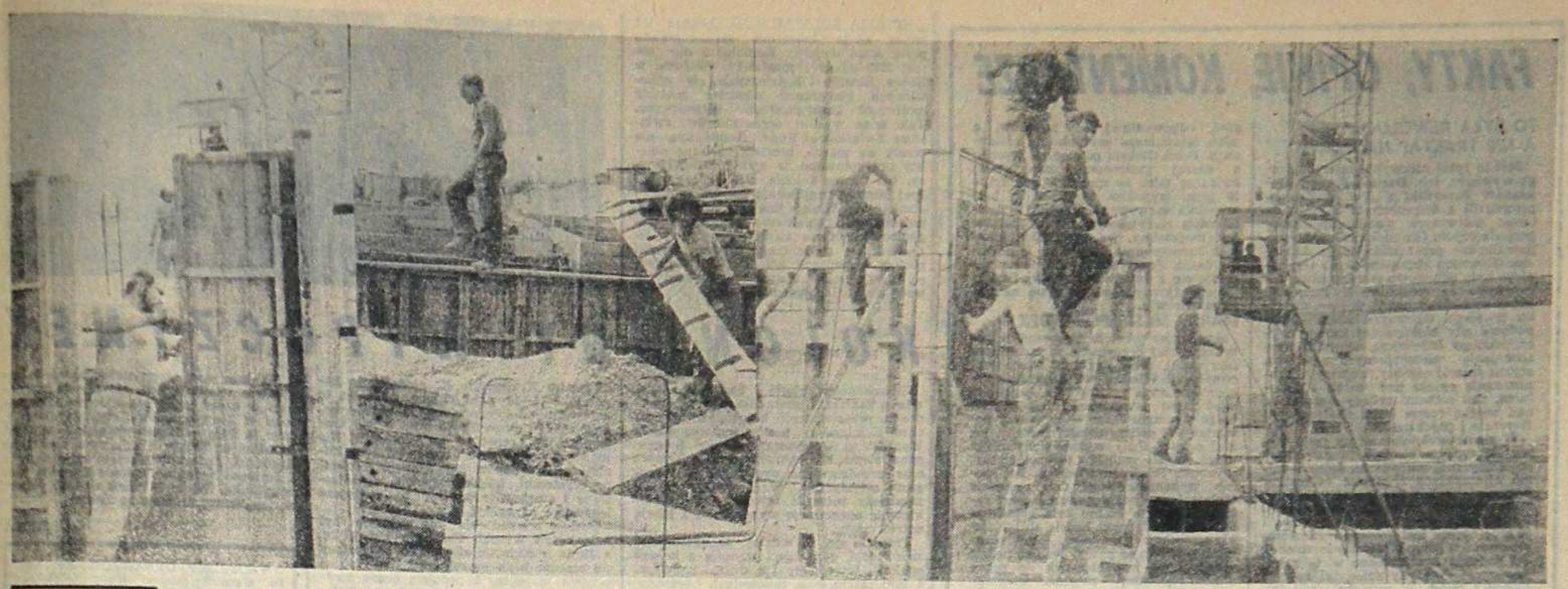

MIMO OKRESU URLOPOWEGO nie słabnie tempo budowy na powstających osiedlach mieszkaniowych dla pracowników Kombinatu i budowlanych. Nadrobienie zaległości w zakresie budowy infrastruktury osiedlowej i ciągów ciepłowniczych do nowych osiedli stało się w obliczu zbliżającej się jesieni i zimy, sprawą pierwszoplanową. Trwają również intensywne roboty na drogach głównych i wewnętrznych, chociaż terminy jakie zostały przyjęte na naradach u ministra Kozakiewicza, już dawno minęły. Nadal istnieją osiedla, w których drogi wewnętrzne przedstawiają krajobraz wręcz księżycowy. Przykładem jest fatalny stan dróg na osiedlach C1, C2 i C3 w Zagórzu.

Równolegle z pracami wykończeniowymi w efektach roku bieżącego, przygotowuje się stany zerowe budynków, w których zamieszkają hutnicy i budowlani wraz z rodzinami w roku przyszłym. Dużym placem budowy będzie w roku 1980 osiedle Zagórze Północ, zlokalizowane naprzeciw osiedli D1 i D2, wchodzących w skład Zagórza Południe.

Kiedy w ubiegłym tygodniu odwiedziliśmy budowniczych osiedla Zagórze Północ, trwały tam właśnie prace przy montażu szalunku pod stany zerowe kilku bloków. Na jednym z nich brygady cieśli **Antoniego Ptaka** i zbrojarzy **Zdzisława Pikuły**, pod kierunkiem mistrza **Kazimierza Pryszcza** z Tarnobrzeskiego Kombinatu Budowlanego, kończyły prace przy drugim segmencie fundamentu bloku nr 8. Spośród kilkunastu pracowników najbardziej wyróżniają się cieśla **Tadeusz Pędrak**, zbrojarz **Jan Pierścionek** i spawacz **Bronisław Wolak**.

Kilkadziesiąt metrów dalej trwały podobne prace, chociaż przy zastosowaniu innej techniki budowlanej. Wykonywali je pracownicy Zakładu Robót Inżynieryjnych z Białostockiego Kombinatu Budowlanego. Prefabrykowane elementy szalunku fundamentu montowała brygada cieśli **Eugeniusza Tichoniuka**, w składzie: **Ryszard Łagun, Kazimierz Misiewicz, Franciszek Sokołowski, Marek Urynowicz, i Marian Werda.** Dzięki ich wytężonej pracy, montażyści jeszcze w tym roku będą mogli przystąpić do wznoszenia stanów zerowych wielokondygnacyjnych bloków osiedla Zagórze Północ. Godzi się zauważyć, iż prace przy stanach zerowych efektów roku 1980 są bardziej zaawansowane w porównaniu do analogicznego okresu roku ubiegłego. (xa)

Z MYŚLĄ O ROKU PRZYSZŁYM

SZLAK MAGAZYNOWY

PRZED ROZPOCZĘCIEM kolejnej wyprawy na teren Huty, nasz nieustająco miły przewodnik wygłosił krótkie przemówienie wprowadzające.

— Wiadomo wam chyba — zaczął — że w poprzednich wiekach na morzach i oceanach świata królowały żaglowce. Ich bohaterskie załogi wyruszały w świat, by zwieźć do Europy różne towary luksusowe. I tak przyjęło się, że do Indii płynięto szlakiem korzennym, do Chin herbacianym, do Australii wełnianym, i dokądś tam jeszcze, zależnie od potrzeb. Otóż Huta nasza, która twórczo nawiązuje do najlepszych tradycji lat dawnych, zafundowała sobie „szlak magazynowy" zwany w skrócie Z-85. Na dzielnych marynarzy żaglowców czyhały więc tysiące niebezpieczeństw, lecz co czyha na współczesnych nam ludzi, którzy wyruszają do magazynów, przekonacie się sami. Dość zatem teorii. Ruszajmy!

Rzecz oczywista wyruszenie wymagało znalezienia poważniejszej motywacji od zaspokojenia ciekawości grupy wścibskich osobników włóczących się bez celu po całym obszarze pięknego zakładu. I o to zatroszczył się nasz niezawodny przewodnik. Odkrył mianowicie grupę przykurzonych ludzi, którzy pragnęli się umyć, a nie mieli czym. Wziął od nich odpowiednie kwity „RW", przybił wstępne pieczątki i ruszyliśmy w teren.

W pierwszej kolejności należało się udać do działu zaopatrzenia, aby potwierdzić słuszność i praworządność chęci darmowego (!) otrzymania mydła. Jak huragan wpadliśmy do jednego z pokojów i równie szybko wypadliśmy z niego. Okazało się bowiem, że nie był to pokój właściwy. Z pokoju drugiego w uprzejmy acz stanowczy sposób odesłano nas do działu administracyjno - gospodarczego. Tam wprawdzie miła pani podpisała nam kwity, lecz po pieczątkę która nie leżała w zasięgu jej kompetencji, skierowała do innego budynku.

Załatwiwszy w ten sposób formalności wstępne, nieco zmęczeni lecz szczęśliwi, ruszyliśmy lekkim truchtem w stronę magazynów Z-85. Urzęduje się w nich przez cztery dni w tygodniu i to wyłącznie w ściśle oznaczonych godzinach.

Spacer był krótki. Gdy dotarliśmy do kantorka, piasek zgrzytał nam w zębach, jako że na trasie zostaliśmy wyprzedzeni przez kilka pustych autobusów, pędzących w stronę ZTS-u.

W pomieszczeniu przy kawie i ciastkach siedziały trzy panie. Na ich twarzach malowało się zrozumienie dla wagi pełnionych funkcji i wzajemny szacunek wynikający z pełnego pojęcia swej wartości. Mimo to, jedna z nich zechciała oderwać się od kawki i rzucić na nas łaskawym okiem.

— Mydło? — rozpromieniła się. — To na hali numer pięć.

Na hali mydła nie było (ani chybi juhasi wygnali je na inne pastwiska), ale za to krzątający się tam pan poinformował nas, że jedna tona „siedmiu kwiatów" (czy innego „zefira" — dla lepszych klientów) spoczywa w magazynie gospodarczym, który ma obowiązek wydawać je zgłaszającym się osobom.

Powtórne przerwanie towarzyskiej pogawędki spowodowało, że pani z magazynu spojrzała na nas mniej więcej z taką samą sympatią, z jaką przyglądamy się zwiewającemu sprzed nosa ostatniemu autobusowi.

No owszem, niby mydło ma, ale zapakowane, przywalone i nie wyda nam go na pewno. Elokwencja naszego miłego przewodika, roztaczającego wizje wdzięcznych urzędników błogosławiących trzy razy dziennie w toalecie Jej imię sprawiła, że pani zechciała zwrócić nam uwagę na zbędność paraf administracyjno-gospodarczych na przyniesionych kwitach.

— Ach, to kobiece droczenie się! — zakrzyknął przewodnik z zachwytem w oczach. — Przecież gdybyśmy przypadkiem nie zdobyli owych pieczątek i podpisów, Pani odesłałaby nas z niczym właśnie za ich brak!

Tak wielka porcja doświadczenia życiowego zasługiwała na pewne względy. Padło pytanie dodatkowe:

— Ile ma być tego mydła?

— Sto trzydzieści osiem kostek! — zripostował błyskawicznie przewodnik.

— To pod koniec tygodnia.

Ze smutkiem opuściliśmy kantorek. Wszelako przewodnik jeszcze nie zrezygnował. W korytarzu schylił się i przez dziurkę od klucza zajrzał do sąsiedniego pomieszczenia.

— Jest! — jęknął. Niczym nie przywalony „zefir"!

Zawrócił na pięcie, my za nim. Pani spojrzała na nas jak na rządek wyłażących z ciasta karaluchów.

— Tamto mydło nie jest moje. Proszę wrócić w końcu tygodnia, to mydło wydam.

Mydło istotnie zdobyliśmy za drugim podejściem w końcu tygodnia.

Nie my jedni żegnaliśmy z pustymi rękami magazyn gospodarczy.

— Ciekawi mnie tylko, podsumował nasz przewodnik, czy kierownik magazynów miał okazję zaznajomić się już z Poleceniem Służbowym numer 12/79, wydanym 9 marca przez Naczelnego Dyrektora Kombinatu. A może po prostu perfidnie przygotowuje on tamte panie do kontroli, która oceni ich działalność służbową i w ramach likwidacji zbędnych etatów wystawi ich krzesełka za bramę?

NOWA JAKOŚĆ POLSKIEJ METALURGII

KUŹNIA KADR I POLIGON TECHNOLOGICZNY

HUTĘ BOBREK W BYTOMIU można by scharakteryzować — oczywiście w największym skrócie — następująco: stara, ale świetna huta; warunki pracy, kto wie, czy nie najtrudniejsze w polskiej metalurgii — stanowiące za to znakomitą szkołę opanowywania zawodu, poligon technologiczny, kuźnia kadr. Kto przeszedł przez „Bobrek", ten wszędzie już dał sobie radę.

Zastępca dyrektora do spraw technicznych mgr inż. **Jan Wojtaszek**, oraz główny technolog dr inż. **Antoni Brodowicz**, z którymi rozmawiamy na temat: „wczoraj, dziś i jutro Huty", w całej rozciągłości potwierdzają zgodność tej opinii z prawdą.

— Praca w „Bobrku" jest znacznie trudniejsza niż w większości polskich hut. Notujemy u nas największe zagęszczenie maszyn, urządzeń i ludzi na jednym metrze kwadratowym. Na taką powierzchnię przypada np. aż 135 ton urządzeń. Ale to, co w tych wyjątkowo trudnych warunkach robimy, liczy się bardzo w krajowym bilansie hutniczym. Liczą się także nasi fachowcy, z których jesteśmy dumni, i dzięki którym możemy produkować stale najwyższej jakości.

— Ile gatunków stali wytwarza wasza ponad czterotysięczna załoga?

— 130 gatunków stali zaliczanej przeważnie do wyższych klas — trzeciej, czwartej, piątej.

— Wiadomo powszechnie, że „Bobrek" wniósł bardzo duży wkład w opanowanie produkcji licznych stali. Jakie technologie przeszły próbę ogniową w waszej hucie i przyniosły wam szczególnie wiele satysfakcji?

— Za jedno z niezaprzeczalnych osiągnięć trzeba uznać opanowanie produkcji stali „corten", czyli stali odpornej na korozję atmosferyczną. Wykorzystuje się ją w wytwórczości śrub, nitów, części łączących, przy budowie kominów itd. Raz pomalowana nie poddaje się w zasadzie działaniu korozji. Stal taką produkujemy już na skalę przemysłową, chociaż nadal prowadzimy badania nad nią, chcemy ją ulepszyć.

Wysokie kwalifikacje stalowników „Bobrka" przydały się bardzo w procesie opanowywania produkcji stali bainitycznych, odznaczających się specjalną strukturą oraz właściwościami plastycznymi i wytrzymałościowymi. Impuls do podjęcia badań nad tymi stalami dała Huta Stalowa Wola. Zgłosiła ona zapotrzebowanie na takie właśnie stale, niezbędne do wyprodukowania urządzeń zamówionych przez zagranicznego kontrahenta.

Należałoby także wspomnieć o pomyślnym zastosowaniu argonowania stali oraz szybkim opanowaniu produkcji stali automatowej, którą przestała wytwarzać Huta im. Dzierżyńskiego.

— Stalownia nadaje rytm pracy „Bobrka" i ma, zdaje się, największy udział w bogatym dorobku Huty. Czy jednak tylko osiągnięcia stalowników zadecydowały o tym, że „Bobrek" określa się mianem hutniczego poligonu?

— Na tę przynoszącą nam zaszczyt opinię złożyły się jeszcze inne dokonania załogi „Bobrka". W koksowni np. zastosowaliśmy z dobrym skutkiem bezdymne obsadzanie komór. Spiekalnię skrzyniową, która stanowiła prawdziwy przeżytek, zastąpiliśmy taśmą spiekalniczą o powierzchni 75 m kwadratowych. Umożliwiła ona obniżenie zapylenia o jedną trzecią, jak również wprowadzenie spektiometrii rentgenowskiej, pozwalającej na automatyczne dokonywanie analiz surówek, żużli wielkopiecowych itp. Przy pomocy naukowców z Politechniki Wrocławskiej realizujemy także pionierską metodę odsiarczania spalin, mając nadzieję, że przyczyni się ona do dalszej poprawy warunków pracy i ochrony środowiska. Pomyślne próby laboratoryjne pozwalają żywić uzasadniony optymizm.

— Nowe technologie, jakie narodziły się w „Bobrku", stanowią w znacznej mierze rezultat postępowej myśli hutniczej. Ale przecież wielu przedsięwzięć nie udałoby się wykonać bez wcześniejszej modernizacji obiektów, bez zainstalowania w nich odpowiednich urządzeń. Od kiedy Huta zaczęła się odmładzać?

— Od 1952 roku. Nowy zgniatacz pozwolił na przerabianie wlewków dostarczanych przedtem do innych zakładów metalurgicznych. W cztery lata później w oparciu o dostawy z Czechosłowacji ruszyła walcownia ciągła kęsów, chociaż przyznać trzeba iż nie spełniła ona wszystkich oczekiwań. W 1970 roku zainstalowana została wspomniana już nowa taśma spiekalnicza. Potem zmodernizowaliśmy piece martenowskie w stalowni oraz zgniatacz. Przebudowywaliśmy także baterie koksownicze. W ubiegłym roku dokonaliśmy unowocześnienia hali odlewniczej oraz trzeciego wielkiego pieca, który otrzymał nowe zamknięcie. Dwa pozostałe wielkie piece, chyba jako jedyne w Polsce, posiadają jeszcze zasyp kubłowy. Był także czwarty wielki piec w Hucie Bobrek. Został jednak zlikwidowany z myślą o rozładowaniu olbrzymiej ciasnoty. Cel został osiągnięty, a produkcja bynajmniej z tego powodu nie ucierpiała, gdyż wygospodarowane miejsce pozwoliło na poprawę organizacji pracy i podniesienie wydajności.

— Z tego, co panowie wymienili, wynika, że w „Bobrku" zrealizowano szereg przedsięwzięć modernizacyjnych. Nie przyniosły one jednak przeobrażeń na taką miarę, jakiej oczekuje z pewnością załoga.

— Prawdą jest, że najważniejsze zadania modernizacyjne stoją dopiero przed nami. Wszystko, co robiliśmy w tej dziedzinie do tej pory, stanowiło zaledwie niezbędne minimum. Zapewniało sprawne funkcjonowanie Huty. Nie zmieniło jednak jej surowcowego charakteru. Produkowane przez naszą załogę kęsy i kęsiska dostarczane są dopiero do dalszej przeróbki w hutach Cedler, Kościuszko, Florian, Batory, Baildon, Pokój, Dzierżyński, Warszawa, Nowotko, Stalowa Wola. Inna sprawa, że o żadnych rewelacyjnych zmianach nie może być u nas mowy. Przynajmniej na razie. Nie pozwalają na nie ciasnota panująca w Hucie i szkody górnicze, które dają nam się we znaki. W ogóle to mamy do wyboru alternatywę: albo w dalszym ciągu modernizować wydziały surowcowe bez widoków na radykalny wzrost produkcji, albo obrać inny profil przetwórstwa kosztem niektórych obecnych wydziałów. Na co się zdecydujemy? Nie ma jeszcze ostatecznej jasności w tej kwestii.

— Wysokie umiejętności i bogate doświadczenie załogi pozwalają wam na dużą swobodę w dokonaniu wyboru?

— Na razie tak. Załoga jest rzeczywiście bardzo dobra. Stać ją na realizację wielkich, ambitnych zadań. Najlepszymi pracownikami zasililiśmy już wiele młodszych wiekiem hut, m. in. Hutę im. Lenina, Hutę Warszawa, Zawiercie i w ostatnich latach Hutę Katowice. Mimo to wciąż dysponujemy dostateczną ilością wartościowych kadr. Ale co przyniesie przyszłość? Starzy pracownicy z różnych powodów wykruszają się. Młodzież nie przepada za „Bobrkiem", za jego trudnymi warunkami pracy. Woli nowe huty, gdzie lżej i atrakcyjniej, gdzie szybciej można ustabilizować się życiowo niż w naszej hucie, mającej także nie rozwiązany problem mieszkań dla załogi — czeka na nie 650 osób. W sumie jest więc nad czym u nas myśleć. Jesteśmy jednak głęboko przekonani, że uporamy się ze wszystkim i „Bobrek" dotrzyma kroku bardziej nowoczesnym hutom.

Rozmawiała: TERESA WOJTEK

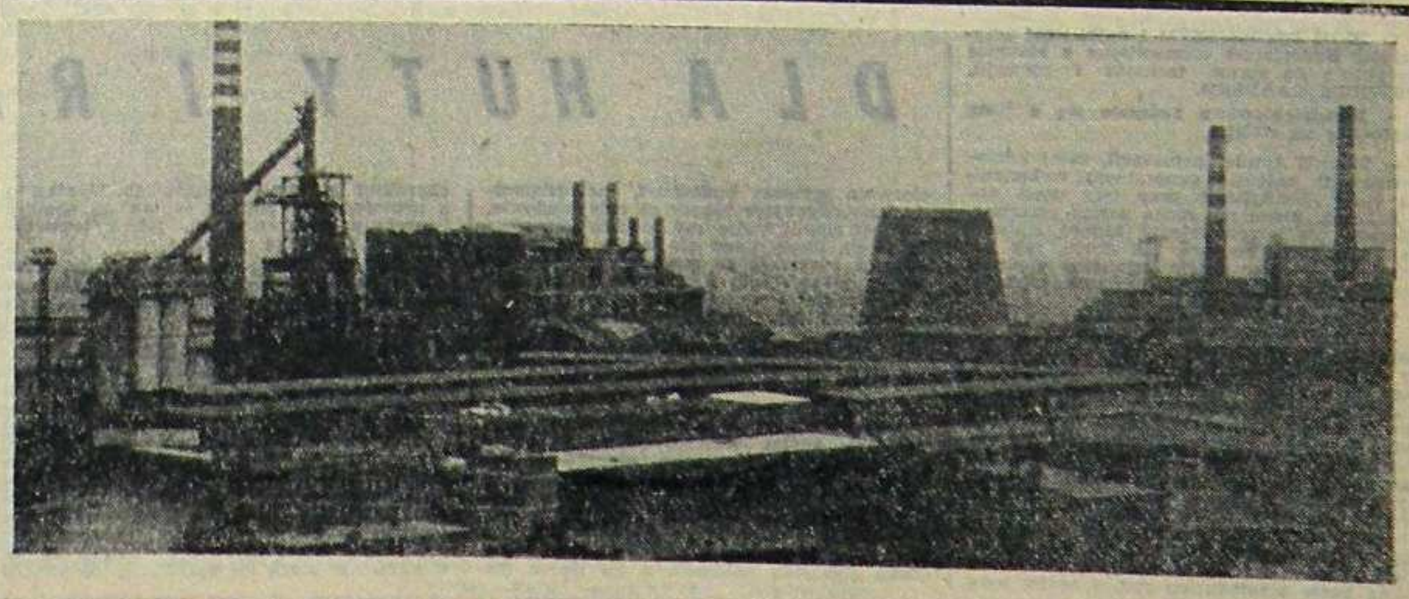

FAKTY, OPINIE, KOMENTARZE

TO BYŁA REWOLUCJA A NIE TRAKTAT NAUKOWY

Jest to tytuł niezwykle interesującego wywiadu, jaki **Dariusz Fikus i Aleksander Paszyński z „Polityki"** przeprowadzili z Eugeniuszem Szyrem na temat pierwszych planów społeczno-gospodarczych. Oto niektóre myśli wypowiedziane przez zasłużonego działacza. Głównym zadaniem planu trzyletniego była odbudowa gospodarstwa narodowego ze straszliwych zniszczeń, które pochłonęły ponad 40 proc. majątku trwałego. Głównym celem — odbudowa siły biologicznej narodu wyniszczonego hitlerowską okupacją, zaspokojenie elementarnych potrzeb, szybki rozwój oświaty, kultury, zorganizowanie opieki nad matką i dzieckiem, nad setkami tysięcy inwalidów, nad wielką rzeszą ludzi okaleczonych fizycznie i psychicznie.

W planie sześcioletnim na czoło wysunięto zadania budowy fundamentów socjalistycznej gospodarki, które — mimo niezwykłych trudności — zostały pomyślnie wykonane. Przeobrażeniu uległy stosunki ekonomiczno-społeczne. Prawie całą produkcję przemysłową i 90 proc. obrotu towarowego i usług zrealizowano w gospodarce uspołecznionej. Od podstaw uruchomiono wiele gałęzi produkcji. Powstały dziesiątki nowych osiedli i miast. W rolnictwie ukształtowano socjalistyczne formy powiązań indywidualnej gospodarki z uspołecznioną.

Krytyczna ocena założeń realizacji planu 6-letniego nie obniża jego rangi i znaczenia, nie dyskredytuje wspaniałych osiągnięć tego okresu. Powstałe dysproporcje, wywołane działaniem nie tylko czynników obiektywnych, ale i subiektywnych, można było z pewnością złagodzić, gdyby dysponowano większą wiedzą polityczną i gospodarczą, a demokracja wewnątrzpartyjna odpowiadała w pełni założeniom leninowskim. Czy wyciągnęliśmy już wszystkie lekcje z odległej już romantycznej przeszłości lat 1949—55?

POSELSKIE WYMAGANIA

W oparciu o głosy posłów, **Barbara Seidler** pisze w **„Życiu Literackim"** o sytuacji w naszej gastronomii. Okazuje się, że gastronomia dysponuje 1218 miejscami. Jest to trzykrotnie mniej niż w Czechosłowacji, na Węgrzech i w NRD oraz dwukrotnie mniej niż w Bułgarii. Szczególnie dotkliwy jest brak sieci gastronomicznej w nowych osiedlach. Tymczasem istnieje ciągły wzrost popytu na usługi gastronomiczne. Ponad 40 proc. pań domu skłonnych jest zrezygnować z żywienia w domu pod warunkiem spełnienia przez gastronomię określonych wymogów, odpowiedniej ceny posiłków, a także właściwego usytuowania restauracji. Poseł Oleksin powiedział wprost: o naszej gastronomii najdobitniej świadczy fakt, że sprzedaje ona tylko 40 proc. wyrobów własnych, a luki wypełnia serwowaniem wódki i działalnością rozrywkową. Zestaw potraw jest monotonny, we wszystkich lokalach każdego dnia podaje się takie same dania. Praktycznie jadłospisy przepisuje się z dnia wczorajszego. Skutki takiego żywienia odbijają się na naszym zdrowiu.

MARZY MI SIĘ PORZĄDEK

Analizując problem nieporządku, pośpiechu, złej organizacji w strukturze fabrycznej, prof. Zygmunt Zbichorski powiedział **Wiesławowi Kozyrze** z tygodnika **„Czas"**: Robotnik powinien mieć jasno powiedziane czego się od niego wymaga. Jasno — to znaczy powinien być dobrze poinformowany, jakiej całości służy wykonywany przez niego detal, zabieg technologiczny, czynność. Powinien wiedzieć, jak sposób wykonania tego detalu będzie wpływał na funkcjonowanie owej całości. Wreszcie czemu owa całość po opuszczeniu fabryki będzie służyć, jakie zaspokajać potrzeby. Żeby rozumiał sens swojej pracy. Jeśli to będzie rozumiał — jego stosunek do pracy zmieni się. Dalej — powinien wszystko wiedzieć o detalu, który wykonuje. Sam powinien organizować sobie stanowisko robocze i robotę. Może mu w tym pomóc technolog, ale nie może go zastąpić, ani mu tego narzucić, bo każdy człowiek ma inne możliwości i przyzwyczajenia. A kiedy już wie, co ma robić i jak ma robić — nie pouczajmy go nadmiernie, nie patrzmy mu ciągle na ręce. To denerwuje i przeszkadza.

SAMOCHODEM NA URLOP

Każdego dnia tysiące kierowców wyruszają na długie, wakacyjne trasy. Szczęśliwe dobrnięcie do celu zależy także, a może przede wszystkim, od ich kondycji fizycznej i psychicznej. Jakie warunki powinny być spełnione, aby kierowca był w dobrym nastroju? Oto kilka rad dr **Jerzego Kosiorka** zamieszczonych w **„Kobiecie i Życiu"**. Wyjeżdżać o tej samej porze, o której się wstaje przez pozostałe dni roku. Pamiętać o niżu hormonalnym między godz. 2 i 3.30 — stan ten odbija się ujemnie na sprawności działania. Przeczekać przechodzenie ze zmierzchu w wieczór, gdyż zdolność widzenia jest najgorsza. Zmęczenia nie likwidować kawą a odpoczynkiem, minimum po każdych 200 km. Posiłki powinny być lekkie. Nie jechać na siłę do celu podróży.

Oprac.: **T. W.**

KOŃCZĄ SIĘ WAKACJE. Dobiega też końca akcja kolonijna zorganizowana przez dział socjalny Kombinatu dla ponad 1500 dzieci i młodzieży. Zarówno w Rabce, Rewalu i Kościerzynie, w odnowionych budynkach młodzież znalazła możliwość komfortowego wypoczynku. Tak więc wysiłki organizatorów, zwłaszcza Związkowej Rady Kombinatu, nie poszły na marne, bowiem zarówno obiekty przygotowano w sposób zadowalający, jak i same kolonie. Mimo niezbyt dobrej pogody przebiegają one sprawnie i atrakcyjnie. Władze miejskie Kościerzyny, po wizytacji obiektów kolonijnych zorganizowanych na ziemi kościerskiej jednoznacznie stwierdzają bardzo wysoki poziom organizacji kolonii Huty Katowice, stawiając ją innym placówkom za wzór do naśladownictwa.

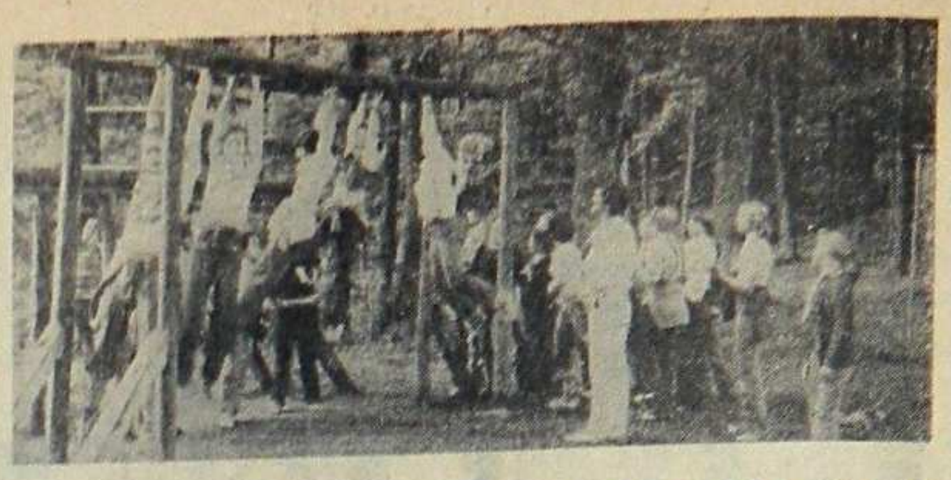

KOLONIJNY WYPOCZYNEK

Mieszkańców miasta i turystów zachęciła organizacja obchodów Święta Odrodzenia przez naszych kolonistów. W centrum Kościerzyny, u stóp pomnika Józefa Wybickiego — autora naszego hymnu, syna ziemi kościerskiej, złożono wieńce oraz przedstawiono okolicznościowy program artystyczny. Wychowawcy naszej młodzieży potrafili połączyć bardzo efektownie organizację wypoczynku z lekcją patriotyzmu.

Przyjęło się, że rodzice są najbardziej zadowoleni, gdy dzieci wracają z kolonii opalone, wyrośnięte i z dużą... nadwagą. I tym razem będą zadowoleni, gdyż apetyty ich pociech były wręcz szokujące. Trudno sobie wyobrazić, że np. 8-letnia Marzenka K. prawie codziennie zjadała po 3 (!) porcje obiadu, nie mówiąc już o 13-letnim Krzysztofie K. zjadającym bagatela... 17—18 pajd chleba. A nie są to przypadki odosobnione, gdyż zaobserwowaliśmy, że około 60—70 proc. dzieci brało po kilka „repet" w każdym dniu! Nie ma się jednak czemu dziwić — walory klimatyczne ośrodków kolonijnych, codzienne wycieczki, ścieżka zdrowia, zróżnicowane i smakowite posiłki, to najlepsze lekarstwo na apetyt.

Poziom prowadzenia nie wszędzie był jednak tak wysoki. Przyczyn jest kilka, a jedną z najważniejszych to zdarzający się czasem brak zrozumienia potrzeb i psychiki dziecka. Z podobną oceną spotkaliśmy się ze strony wizytujących kolonie, własną obserwacją i wynikami rozmów z dziećmi. Do spraw tych niewątpliwie trzeba będzie wrócić.

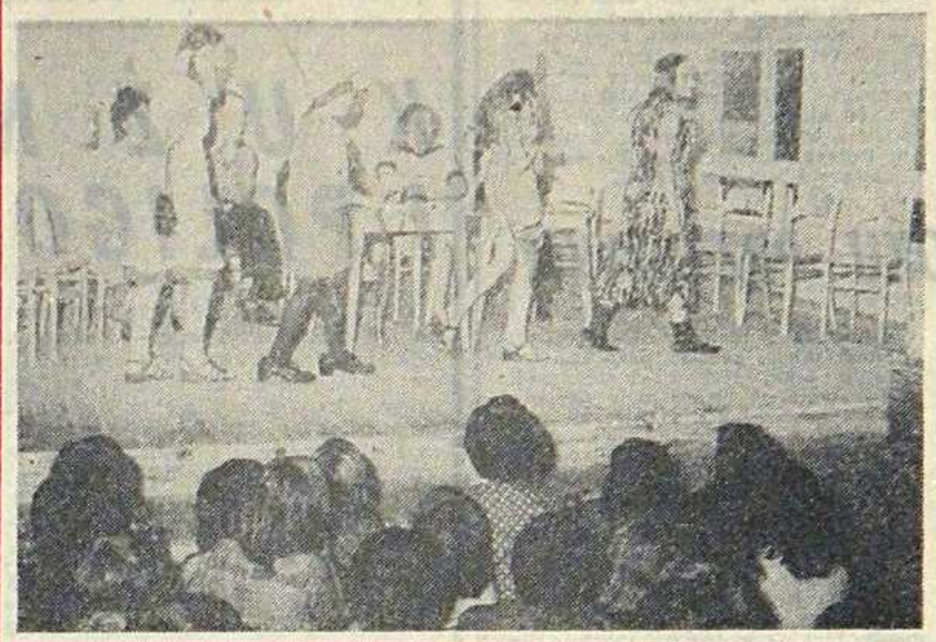

Na wzorową ocenę natomiast i to nie tylko u wizytujących, ale przede wszystkim u dzieci zasłużyła kierowniczka kolonii w Zespole Szkół Zawodowych nr 1, mgr **D. Pies — Krzętowska** (na co dzień dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 39 w Zagórzu). Dzieci z płaczem odjeżdżały z I turnusu żegnając kolonie i swoją kierowniczkę. Wiele z nich chciało jeszcze zostać. To mówi samo za siebie!

JODŁA

NACZELNY DYREKTOR Kombinatu Metalurgicznego Huta Katowice mgr inż. Zbigniew Szałajda.

Z wielką przyjemnością i satysfakcją informujemy Obywatela Naczelnego Dyrektora, że w wyniku przeprowadzonych kontroli w placówkach kolonijnych zorganizowanych na terenie ziemi kościerskiej na wysokie uznanie zasługują placówki Waszego Zakładu. Dotyczy to zwłaszcza wzorowej placówki w Zespole Szkół Zawodowych prawidłowo zorganizowanej i prowadzonej przez tow. Danutę Pies-Krzętowską. Za wzór godny naśladownictwa będziemy stawiać sposób prowadzenia tej kolonii, łączący ciągłe zapewnianie czynnego komfortowego wypoczynku z ustawicznym wychowywaniem młodzieży w duchu patriotyzmu.

Gratulujemy serdecznie postawy Waszej młodzieży — uczestników kolonii, wierząc, że pobyt w Kościerzynie zapewnił im wiele radości i wzruszeń. Mamy nadzieję, że niecodzienne piękno tego regionu będzie przyczynkiem do zacieśniania jeszcze szerszej współpracy między Kościerzyną i ziemią kościerską a Kombinatem Metalurgicznym Huta Katowice i jej pracownikami.

Naczelnik Miasta i Gminy
KOŚCIERZYNA
mgr Witold Cerowski

NOTATNIK FILATELISTY

Ministerstwo Łączności wprowadziło do obiegu pocztowego 19 maja br. blok filatelistyczny z okazji 80-lecia Polskiego Komitetu Olimpijskiego z dopłatą na Fundusz Olimpijski.

Jak już pisaliśmy w „Głosie" z dnia 19 czerwca, projekt bloku opracowała artystka plastyczka **Emilia Nełko-Paprocka.** Tym razem reprodukujemy na zdjęciu blok wraz z kasownikiem pierwszego dnia, który stosował upt Warszawa 1.

J.N.

NOWOŚCI LITERATURY TECHNICZNEJ

W. Borkowski — PROJEKTOWANIE PROCESÓW TECHNOLOGICZNYCH, WNT 1979. Podstawy opracowywania procesu technologicznego obróbki na jednowrzecionowych wzdłużnych automatach tokarskich z uwzględnieniem charakterystyki obrabiarek. Zawiera wyjaśnienia dotyczące prawidłowego opracowywania procesów obróbkowych i racjonalnych metod technologicznych. Uzyskano również sposoby postępowania przy doborze optymalnych warunków skrawania.

J. Chalecki — PRZYRZĄDY OPTYCZNE. KONSTRUKCJA MECHANIZMÓW WNT 1979. Podano wiadomości dotyczące konstruowania i wykonywania części mechanicznych przyrządów optycznych, jak łączenie elementów szklanych z budową, konstruowanie prowadnic, zespołów optycznych, układów oświetleniowych oraz konstruowanie mikroskopów, przyrządów obserwacyjnych, celowniczych i in. Ponadto omówiono zasady doboru parametrów w zależności od warunków eksploatacji, dokładności i z zakresu regulacji przyrządów.

KRYSTALIZACJA I WŁASNOŚCI STOPÓW ODLEWNICZYCH, OSSOLINEUM, 1979. W tomie omówiono wpływ powierzchniowego hartowania indukcyjnego na naprężenia własne odlewów z żeliwa sferoidalnego; wzrost kryształów kulistych; wpływ niklu, miedzi, cyny, chromu i fosforu na trwałość cementytu eutektoidalnego w żeliwie; wpływ podstawowych czynników metalurgiczno-odlewniczych oraz obróbki cieplnej na strukturę żeliwnych pierścieni tłokowych.

Cz. Szczepaniak — KOMPARATORY ELEKTRYCZNE POMIAROWE, WNT 1979. Omówiono zasadę komparacyjnej metody pomiaru napięcia, prądu i mocy czynnej prądu przemiennego oraz źródła uchybów tej metody. Podano zarys rozwoju i zasady działania zarówno komparatorów ręcznych jak i automatycznych. Dokonano analizy działania kinematycznych i statycznych przetworników komparatorów. Opisano wady i zalety komparatorów obecnie produkowanych.

Droga Redakcjo!

Za Waszym pośrednictwem pragnę serdecznie podziękować kierownictwu, wychowawcom i młodzieży, przebywającym na kolonii letniej Huty Katowice w Rabce — za miłą gościnę, serdeczną atmosferę i serce, które bije nie tylko dla ich rodzinnych miejscowości, ale i dla naszej Rabki, której są gośćmi. Ze wzruszeniem piszę te słowa, ponieważ osobiście przeżyłam kilka godzin wśród kolonistów, będąc zaproszoną na spotkanie z młodzieżą dwukrotnie, jako prelegentka ZBoWiD w Rabce, była małoletnia więźniarka obozu hitlerowskiego „Polenlager 83-Friedland", jako była wychowawczyni młodzieży, obecnie czynna społecznie w Komitecie Osiedlowym rencistka prowadząca sekcję kulturalno-oświatową wśród dorosłych i dzieci na osiedlu Orkana w Rabce.

Pierwsze spotkanie z młodzieżą odbyło się 22 czerwca. Temat: „Nie do zapomnienia" — o martyrologii dzieci polskich podczas II wojny światowej.

Młodzież ze skupieniem i należytym szacunkiem słuchała żywej historii tamtych tragicznych lat, w wypowiedziach swych trafnie określała sytuacje, które nie powinny mieć miejsca w historii — „Nie zapomnieć!" Mój wpis: „Aby nasze dzieci nigdy nie zaznały takiego okrucieństwa" do kroniki kolonii, to słowa z listu odnalezionego współwięźnia. List cytowałam dzieciom. Zauważyłam również, że młodzież gromadzi materiały dokumentujące dorobek PRL i eksponuje je w albumach wystawionych w świetlicy. Pomysłowe dekoracje zdobią wystawy konkursowe. Mój drugi pobyt wśród kolonistów był w dniu 20 lipca. Zostałam zaproszona z okazji Święta Odrodzenia i 35 rocznicy wyzwolenia naszej Ojczyzny. Wzrusza mnie to, że po raz drugi i to właśnie mnie zaproszono na spotkanie.

LIST Z RABKI

Dzieci w tym dniu były bardzo uroczyste, a zarazem wesołe, ładnie ubrane i bardzo zainteresowane moimi losami z lat okupacji. O godz. 17 brały czynny udział w ogólnorabczańskich uroczystościach z okazji lipcowego święta — 35 rocznicy PRL. Byli wszyscy kierownicy, wychowawcy. Młodzież Huty Katowice ładnie prezentująca się — swą dobrze zorganizowaną grupą — wyróżniała się. W pięknych biało-czerwonych strojach składała wiązanki kwiatów pod Pomnikiem Poległych i na grobach żołnierzy radzieckich. Wiązanki miały szarfy z napisem „W dowód pamięci — koloniści Huty Katowice". Wiązanki z tą treścią spotkałam pod pomnikiem już w czerwcu.

Wieczorem uczestniczyłam w „Kominku" — uroczystości poświęconej jubileuszowi PRL, z przyjemnością słuchałam pięknego historycznego montażu słowno-muzycznego obrazującego dzieje naszego państwa od 1939 r. do chwili obecnej. Na podkreślenie zasługują piękne stroje kolonistów, ich dobry i radosny humor.

Ponadto młodzież spotykam także przy pracach dla dobra Rabki i jej pięknego wyglądu, przy porządkowaniu klombów, alejek parkowych, obejścia muzeum im. Wł. Orkana w Rabce.

Dzieci z Huty Katowice odnoszą także sukcesy sportowe z naszą młodzieżą osiedlową. Dowodzą, że czynny odpoczynek jest pełnym odpoczynkiem i że wyrosną na dobrych, mądrych, gospodarnych, a zarazem gościnnych obywateli. Obiecały mi, że dobrą nauką i pracą uczczą pamięć wyzwolicieli naszej Ojczyzny.

Jeszcze raz serdecznie dziękuję za chwile, które dały mi wiele satysfakcji, wzruszeń i radości.

Łączę serdeczne pozdrowienia dla Redakcji.

ANNA CINAL-TOBASZEWSKA
RABKA

PRZYJEMNE SPOTKANIA

DO TRADYCJI należą już spotkania przedstawicieli administracji i samorządów hoteli ze szkołami podstawowymi i przedszkolem w Zagórzu.

Pamiętamy wesołe i bardzo urozmaicone festyny dla dzieci młodszych organizowane z okazji uroczystych obchodów Międzynarodowego Roku Dziecka przez mieszkańców Zespołu Hotelowego w Zagórzu Płd. i radość, jaką przy tej okazji można było zobaczyć na twarzach maluchów — uczestników festynów.

Podczas tych festynów organizowano konkursy sprawnościowe, rekreacyjno-sportowe, sprzedaż książek na kiermaszach oraz gry i zabawy dla młodych uczestników.

W zamian za tego rodzaju zabawy dzieci klasy I szkoły podstawowej nr 9 i przedszkola w Zagórzu zorganizowały w klubie osiedlowym „Piątka" ciekawą i bardzo interesującą wystawę składającą się z rysunków, naklejanek i wycinanek.

umz)

DLA HUTY I REGIONU

O ZNIU DZIEŁEŃSZYM i najbliższej przyszłości Budostalu-4 rozmawiamy z zastępcą dyrektora do spraw techniki i rozwoju, PIOTREM GARTKIEM.

— Przedsiębiorstwo związało się z Hutą Katowice na stałe?

— Tak. W tym roku, rozmiarach, całej korzystności, zwłaszcza generalnym wykonawcą Huty. Zdobyliśmy przy tym wiele doświadczeń, które nie mogą zostać utracone. Dlatego nie przewidujemy żadnej zmiany, zostaniemy na budowie tak długo, jak będzie ona trwała. Potem zajmiemy się rozbudową Huty i jej wszystkimi modernizacjami.

— Co robicie w tym roku?

— Należy tu rozróżnić dwie sprawy. W generalnym wykonawstwie realizujemy roboty wartości ponad 1 pół miliarda złotych. Z tego siedem miliardów trzyma siedemdziesiąt milionów w budownictwie Huty. Jednak szereg zadań inwestycyjnych jest nam tylko formalnie podporządkowanych, nie zajmujemy w nich się własnymi. Zdarza się czasem, że gdy jest bardzo trudno, generalny wykonawca musi przyjść z pomocą przedsiębiorstwu które wykonuje konkretne zadania. W latach ubiegłych pomagaliśmy w tej mierze przy budowie obu wielkich pieców i walcowni dużej. W tym roku — na bazie przedsiębiorstwa rzuć. I to by była pierwsza sprawa: Budostal-4, przedsiębiorstwo kończyniące roboty na całej budowie.

W tej chwili kończymy zadania pierwszego etapu, które dotąd nie mogły być wykonane, a większość sił przeznaczamy dla zadań drugiego etapu. W roku bieżącym są to prace wartości sześciu miliardów osiemset czterdzieści jeden milionów. Prowadzimy je głównie w rejonie walcowni ciągłej blach, stalowni i wydziału ciągłego odlewania stali.

Z drugiej strony mamy Budostal-4 jako przedsiębiorstwo przemysłowe działające własnymi siłami. Wartość robót, jakie ma on wykonać w tym roku, zamyka się sumą miliard osiemset sześć milionów złotych. Tu jedna trzecia zadań prowadzona jest podwykonawstwem Huty. Nie znaczy to jednak, że wszystkie prace wykonywane dla niej dotyczą budownictwa przemysłowego. Około czterystu milionów z jej zleceń ma charakter budownictwa ogólnego. Wynika to z różnorodności potrzeb — tak na obiekty inwestycji podstawowych, jak i towarzyszących, jakie ma Huta.

—Czy na skutek podejmowania tych robót Budostal-4 przekształca się w przedsiębiorstwo budownictwa przemysłowego i ogólnego?

— Nie. Jesteśmy wyspecjalizowani w budownictwie przemysłowym. Jednocześnie musimy pomagać w wykonywaniu zadań których nie są w stanie podjąć przedsiębiorstwa budownictwa ogólnego. Łatwiej bowiem przemieścić siły już zorganizowane, niż od podstaw przygotowywać nowe. Rejon województwa katowickiego jest taki, że występuje w nim nadwyżka potrzeb budowania nad możliwościami potencjałowymi przedsiębiorstw. Tam zaś, gdzie występuje import sił budownictwa, ci którzy są na miejscu nie mogą się ograniczać do swoich specjalizacji. Wygląda to może na sprzeczne z logiką, — każdy woli przecież specjalizować się niż brać stale za coś nowego, ale w tym konflikcie interesów nie ma innego wyjścia. Istnieją przecież cele nadrzędne, ogólnokrajowe. Im podporządkowany jest też nasz tegoroczny plan. Wykonujemy więc prace z zakresu budownictwa ogólnego tak dla Huty, jak i dla regionu.

— Skutki negatywne zmian profilu?

— Dotyczą nowych robót, zmian ich typu, technologii, przygotowania zawodowego części pracowników, uzupełnienia parku sprzętowego, nowych materiałów. Trzeba to wszystko opanować.

— Jakie są wasze największe prace poza Hutą?

— Działamy w sumie na czterdziestu dwóch placach budowy, wiele z nich zakończymy jeszcze w tym roku. Najważniejsze sprawy, to fabryka domów w Strzemieszycach i zadania z nią związane. Pracujemy ponadto przy budowie trzech magistrali cieplnych, mamy szereg zadań typu infrastruktury społecznej: przychodni, szkół... Wykonujemy wiele robót w Katowicach, modernizujemy linię produkcyjną w hucie szkła w Zawierciu, realizujemy walcownię drobną w Hucie im. Nowotki w Ostrowcu. Zakończyliśmy stany zerowe pod budynki mieszkalne w Knurowie. Ponadto w planie tegorocznym znajdują się trzydzieści trzy inne zadania, które kończone będą po roku 1979.

— Czy prace te są wykonywane nadwyżkami sił, jakie zostały po rozplanowaniu zadań dla Huty?

— Nie. Wynikły z potrzeb, celów, o których już mówiłem. Spowodowały osłabienie tempa na budowie Huty. Staramy się o to, by w przyszłości zmniejszyć ilość placów budowy. To pozwoli zebrać rozproszone siły, zwiększyć koncentrację prac, ich zaawansowanie.

— A przyszłość?

— Tak, jak już powiedziałem. Zostajemy tutaj, rozwijamy się. Może dojdzie nawet do wydzielenia części przedsiębiorstwa wyspecjalizowanej w budownictwie ogólnym. Będziemy nadal działać dla Huty i regionu. Zgodnie z ich potrzebami.

Rozmawiał: WOJCIECH JAROS

OD WTORKU DO NIEDZIELI

PROGRAM TVP DO 12 SIERPNIA

WTOREK — 7 VIII

PROGRAM I: 9.00 Teleferie, z cyklu: „Ucieczka — wycieczka" — **„Czy umiesz doić krowy"** — odc. II film fab. prod. polskiej; 16.00 Obiektyw; 16.20 Dziennik; 16.45 Bractwo Żelaznej Szekli „Na rejach"; 17.00 Interstudio; 17.25 Dzień dobry w kręgu rodziny; 17.55 Sonda — „Bawy Kosmosu"; 18.20 **„Viki syn wikingów"** — odc. 10 pt. **„Obietnica"** serial animowany prod. RFN; 18.50 Radzimy rolnikom; 19.00 Dobranoc; 19.10 „Siódemka"; 19.30 Wieczór z Dziennikiem; 20.15 Twój Współczesny **„Kobietka"** — film społ.-obyczajowy prod. ZSRR; 21.55 Antyczny świat prof. Krawczuka; 22.25 Świadkowie; 22.45 Dziennik; 23.00 Camerata — (Dawna muzyka).

ŚRODA — 8 VIII

PROGRAM I: 9.00 Teleferie — „Klub odkrywców tajemnic"; 16.00 Obiektyw; 16.20 Dziennik; 16.30 Losowanie Małego Lotka; 16.40 Wczasy dla wszystkich — program publicystyczny; 17.10 Dom i my; 17.25 10 minut — teleturniej; 17.35 Tańczy i śpiewa Twiggy — program rozrywkowy; 18.00 Dzień dobry w kręgu rodziny; 18.30 **„W rezerwatach Tadżykistanu"** — film przyrodniczy prod. ZSRR; 19.00 Dobranoc; 19.10 „Siódemka"; 19.30 Wieczór z Dziennikiem; 20.15 **„Jak wychować tatę"** — film fab. prod. CSRS; 21.50 „Płynie Wisła" (odc. 3) — program rozrywkowy; 22.40 Dziennik; 22.55 Raport w sprawie dzieci niczyich — pr. publicystyczny.

CZWARTEK — 9 VIII

PROGRAM I: 9.00 Teleferie — **„Na szlaku"** oraz **„Czterej pancerni i pies"** — film fab. prod. polskiej; 16.00 Obiektyw; 16.20 Dziennik; 16.30 „Nie strasz Romeo czyli spotkanie z gitarą" odc. IV; 16.50 Milva jakiej jeszcze nie było — recital; 17.25 Skarbiec; 17.50 Dzień dobry w kręgu rodziny; 18.20 Reportaż wojskowy — „Sportowcy w mundurach"; 18.50 Radzimy rolnikom; 19.00 Dobranoc; 19.10 Siódemka", 19.30 Wieczór z Dziennikiem; 20.15 **„Pętla na szyi"** odc. 2 pt. „Więzienie", film krym. prod. franc.; 21.15 Pegaz; 22.00 Szuflada; 22.20 Dziennik; 22.35 W minutę po premierze — „Dokument dla syna".

PROGRAM II: 16.00 Telegraf opolski; 16.20 „Dom i my", 17.55 Program ekonomiczny — budownictwo jednorodzinne; 18.25 Studio Sport; 19.10 „Nasz dzień"; 19.30 Wieczór z Dziennikiem; 20.15 Aram Chaczaturian — radz. film dok.; 21.10 „24 godziny"; 21.20 Premiera w „Dwójce" — „Idea i miecz" (cz. I), widowisko historyczne.

PIĄTEK — 10 VIII

PROGRAM I: 9.00 Kino Teleferie: „Ucieczka — wycieczka", odc. III pt. **„Tyle różnych spraw"** — film fab. prod. pol.; 16.00 Obiektyw; 16.20 Dziennik; 16.30 Filmoteka folkloru „Zielona Góra 78. Winobranie"; 17.00 Magazyn Motoryzacyjny; 17.30 Dzień dobry w kręgu rodziny; 17.55 **„Akcja V"** — odc. II pt. **„U progu tajemnicy"**; 19.00 Dobranoc; 19.10 „Siódemka"; 19.30 Wieczór z Dziennikiem; 20.15 „Wszystko za wszystko" z dyrektorem nacz. PZB Janem Szymańskim; 21.25 W starym kinie — Flip i Flap w filmie **„Zazdrosny mąż"** — komedia prod. USA; 21.55 Studio Sport — sprawozdanie z mistrzostw Polski w lekkiej atletyce; 22.20 Dziennik; 22.35 W minutę po premierze; 22.40 Świat, ludzie, idee.

PROGRAM II: 15.35 Z koszar i poligonów; 17.25 Poradnik turysty; 17.55 Poradnik działkowicza — „Lato w ogródkach"; 18.25 Klub Jazzowy Studia Gama; 19.10 „Nasz dzień"; 19.30 Wieczór z Dziennikiem 20.15 Teatr Wspomnień: **„Rozwód"**; 21.20 Poradnik zmotoryzowanego turysty; 21.30 „24 godziny"; 21.40 Kataryniarz potrzebny od zaraz; 21.55 Premiera w „Dwójce" — **„Czarny chleb"**, odc. 2 pt. **„Dom na łąkach"** — film hist.-obyczaj. prod. franc.

SOBOTA — 11 VIII

PROGRAM I: 9.00 Teleferie — **„Cudaczek"** — film prod. ang.; 14.20 Radzimy rolnikom; 14.30 Obiektyw; 14.50 Dziennik; 15.00 Latarnia Czarnoksięska: **„100 oczu Fritza Langa"**; 15.40 Film Latarni Czarnoksięskiej: **„Potajemnie"** — dramat sensacyjno-obyczj. prod. USA; 17.10 Szanujmy wspomnienia — Spotkanie z Lidią Wysocką; 18.00 Studio Sport; 19.00 Dobranoc; 19.10 „Siódemka"; 19.30 Wieczór z Dziennikiem; 20.30 **„Rififi w Panamie"** — film sensacyjno-przygodowy prod. franc.; 22.10 Studio Sport; 22.40 Dziennik; 22.55 „Kogiel-Mogiel" — widowisko.

PROGRAM II: SPOTKAJMY SIĘ RAZ JESZCZE — 15.05 Piosenki na wakacje; 15.15 Kwadrans akademicki; 15.30 **„Złota Ela"** — film dokum. z cyklu „Mistrzowie sprzedaży"; 15.50 Cyrk Centrum z Pragi — film dokum. prod. franc.; 16.40 Piosenki na wakacje; 16.50 Twórcy 35-lecia — Maria Dąbrowska; 17.10 **„Ile za głowę Jessie?"** — z cyklu „Kawalerowie colta"; 17.45 „Fudżi" — film dokum.; 18.00 **„Janosik"** odc. XIII (ostatni) pt. **„Zdrada"** — film przygodowy prod. TVP; 18.45 W projektorze wspomnień — Rok 1939, gawęda Ryszarda Wojny; 19.05 Piosenki na wakacje; 19.10 „Nasz dzień"; 19.30 Wieczór z Dziennikiem; SPOTKAJMY SIĘ RAZ JESZCZE — 20.30 Głowy podwawelskie — Kazimierz Wyka; 20.45 Koncert Galowy Międzynarodowej Wiosny Estradowej — Poznań 79; 21.30 Profesor Kazimierz Michałowski wspomina; 21.40 „Bo w Mazurze taka dusza"; 22.10 O czwartej żonie Władysława Jagiełły opowiada prof. Henryk Samsonowicz; 22.30 „Najważniejszy dzień życia — pt. „Gra"; 23.35 Pajęcza nić — program rozrywk.

NIEDZIELA — 12 VIII

PROGRAM I. 9.00 Kino Teleranka — „Detektywi na wakacjach" odc. pt. Pierwszy dzień wakacji — film fab. prod. polskiej (kolor). 9.25 Antena. 9.50 Ekran wspomnień — „Album Polski" cz. I pt.: „Maria" film fab. prod. polskiej (kolor). 10.55 „Na bezdrożach Amazonii" odc. 2 pt.: „Zielony świat" (kolor). 12.05 Koncert wakacyjny — Wirtuozi programu „Stereo i w kolorze" (kolor). 12.55 Klub Szlaku Kontynentów — „Śladem Odyseusza" (kolor). 13.40 Telewizyjny Koncert Życzeń (kolor). 14.20 Losowanie Dużego Lotka (kolor). 14.45 Gram dla... (kolor). 15.45 „Płynie Wisła" — „Sandomierz" odc. III program rozrywkowy. Reż. Zbigniew Czeski, Włodzimierz Pawlak. Wykonawcy: Anna Jantar, Andrzej i Eliza, Kazimierz Kowalski, Danuta Miżgalska, Bogusław Mec, zespół „Procontra", balet Opery Poznańskiej i inni (z Katowic — kolor). 16.35 Teatr Telewizji: Herman Bahr — „Koncert" Reż. Czesław Wołłejko. Obsada — Czesław Wołłejko, Ilona Stawińska, Olgierd Łukasiewicz i inni (kolor). 18.00 Studio Sport — Sprawozdanie sportowe z Mistrzostw Świata w 5-boju nowoczesnym (kolor). 19.00 Wieczorynka. 20.15 „Jan Krzysztof" odc. 6 — film biograficzny prod. TV franc. (kolor). 21.15 Letni Koncert Studia Gama (kolor). 21.50 Studio Sport (kolor). 22.05 „Suita Carmen" Rodiona Szczedrina kolor).

NA EKRANACH KIN ZAGŁĘBIA

DĄBROWA GÓRNICZA: **Bajka** — 7 — 12, Mroczny przedmiot pożądania franc. 18) godz. 14.45, 17, 19.30, sob., niedz. 17, 19.30; 12 sierpnia, godz. 10 Krwawy i Indianie (pol. 6). **Gołonóg: Lotos** — 7 — 8, Bitwa o Midway (USA 3); 11 — 13, Wiosna żona (franc. 18) godz. 17, 19. **Strzemieszyce: Paw** — 7, Mexicanie national (meksyk. 18); 8 — 10, Matrz rewolweru (USA 15); 11 — 12, O jeden most za daleko (ang. 15) godz. 14.45, 16.30, 19; 12 sierpnia, godz. 11, Alarm w ZOO (pol. 6). **Ząbkowice: Colecha** — 7, Przełęcz Missouri (USA 3); 8 — 10, Godzilla kontra Gigan (jap. 12); 11 — 13, Mexanica national (meksyk. 18) godz. 15, 17.15, 19.15, sob., niedz. 16.30, 19; 12 sierpnia, godz. 10.30, Przygody skrzatów (pol. 6).

SOSNOWIEC: **Moza** — 7 — 9, Szczęki-4 (USA 15); 10 — 13, Niezamężna kobieta (USA 18) godz. 9.30, 12, 14.30, 17, 19.30; 12 sierpnia, godz. 10.30, Psia podróż (pol. 6). **Kazimierz Górniczy: Tysiąclecie** — 9 — 12, Goń mnie aż cię złapię (franc. 15) godz. 16, 18.30; 12 sierpnia, godz. 10.30, Zajączek (pol. 6).

BĘDZIN: **Nowość** — 7 — 8, Wierna żona (franc. 18); 9 — 13, Strzałek (RFN 15) godz. 15, 17, 19.30, piąt., sob. 17, 19.30. **Letnik** — 7 — 13, Orkiestra Klubu Samotnych Serc sierżanta Peppera (USA 12) godz. 14.45, 17, 19.30, sob., niedz. 17, 19.30; 12 sierpnia, godz. 10.30, Historia żółtej ciżemki (pol., 6).

CZELADŹ: **Uciecha** — 7 — 8, Szpital Przemienienia (pol. 18); 9 — 10, Adela jeszcze nie jadła kolacji (CSRS 15); 11 — 13, Śmierć człowieka skorumpowanego (franc. 18) godz. 15, 17, 19.30. 12 sierpnia, godz. 10, Dwie rywalki (pol. 6).

JUŻ OD POŁOWY MAJA trwa IV Letnia Spartakiada Kombinatu. Dotychczas przeprowadzone zostały: turniej piłki siatkowej kobiet i mężczyzn, piłki nożnej oraz zawody strzeleckie i pływackie.

SPARTAKIADA NA PÓŁMETKU

W turnieju piłki siatkowej kobiet zwyciężyła drużyna Rady Zakładowej Transportu, drugie miejsce zajęła reprezentacja RZ Zarządu i Służb Techniczno-Ekonomicznych, trzecie — RZ Zakładu Surowcowego. Na czwartym uplasowały się siatkarki RZ Utrzymania Ruchu.

W rozgrywkach piłki siatkowej mężczyzn najlepsza okazała się drużyna RZ Stalowni, drugie miejsce wywalczyli sportowcy z RZ Utrzymania Ruchu; trzecie przypadło zespołowi RZ Zarządu i Służb TE. Miejsca czwarte, piąte i szóste kolejno zajęły drużyny rad zakładowych: Transportu, Zakładu Surowcowego i Walcowni.

Zawody strzeleckie tradycyjnie już odbyły się na stadionie LOK w Dąbrowie Górniczej. Startowało w nich ponad 150 zawodników reprezentujących pięć rad zakładowych. W punktacji indywidualnej pań zwyciężyły: **Grażyna Dudziak** (88 pkt), **Henryka Lewandowska** (87) i **Eleonora Niedostatkiewicz** (72) wszystkie one reprezentowały Radę Zakładową Zakładu Surowcowego. Spośród mężczyzn najlepszymi strzelcami również okazali się pracownicy wydziałów P-01, P-02, i P-03 wchodzących w skład Zakładu Surowcowego. Największą ilość punktów uzyskali kolejno **Marek Niedostatkiewicz**, (88) **Ryszard Kozłowski** (83) i **Andrzej Marcisz** (83).

W turnieju piłki nożnej zwyciężyła druna RZ Utrzymania Ruchu, drugie miejsce zajęli piłkarze z RZ Zakładu Surowcowego, trzecie z RZ Walcowni. Czwartą pozycję wywalczył zespół RZ Transportu, na piątej uplasowała się drużyna RZ Stalowni i na szóstej RZ Zarządu i Służb TE.

Zawody pływackie przeprowadzone zostały na basenie Zespołu Szkół Zawodowych przy ul. Łańcuckiego w Dąbrowie Górniczej. W kategorii mężczyzn do 35 lat, którzy pływali kraulem zwyciężył **Leszek Popiołek** (RZ Surowce) przed **Bogusławem Bieleckim** (RZ Walcowni) i **Markiem Bamberskim** (RZ Surowce). Stylem grzbietowym najlepiej popłynął **Marek Bielecki**, drugie miejsce w tej konkurencji zajął **Andrzej Boroń** (RZ Surowce) a trzecie **Adam Misiak**, również z RZ Surowce.

W pływaniu stylem klasycznym zwyciężył **Wacław Hein** (RZ Walcowni). Kolejne miejsca zajęli **Benedykt Wolnicki** (RZ STE) i **Leszek Popiołek**.

Wśród mężczyzn liczących więcej niż 35 lat w stylu kraul, pierwsze trzy miejsca zajęli: **Jan Kruk** (ZTS). **Marian Baranek** (RZ Surowce) i **Wojciech Krupa** (ZTS). W pływaniu stylem grzbietowym najlepsze wyniki uzyskali: **Aleksander Kapałko** (RZ Surowce), **Marian Baranek i Jan Kruk**. a w pływaniu stylem klasycznym — **Marian Baranek, Aleksander Kapałka i Wojciech Krupa.**

W zawodach pływackich startowały również panie. Kraulem najlepiej popłynęły: **Małgorzata Komarwicka** (ZTS) i **Ewa Ciołek**, trzeciego miejsca nie przyznano. W stylu grzbietowym pierwsze miejsce zdobyła **Teresa Gądek** (RZ Walcowni), drugie **Ewa Ciołek** i trzecie **Małgorzata Komarwicka**; stylem klasycznym najszybciej płynęła **Teresa Gądek**, druga była **Jadwiga Maj** (ZTS) a trzecia **Małgorzata Komarwicka.**

W ramach zawodów przeprowadzono także sztafetę mężczyzn 4x25 m Pierwsze miejsce zdobyła w tej konkurencji drużyna walcowni, drugie Zakładu Surowcowego i trzecie Zakładu Transportu Samochodowego.

Tyle wyników. Na kolejne będziemy musieli trochę poczekać jako, że w okresie urlopowego sezonu tj. lipca i sierpnia sportowcy z naszego Kombinatu mają przerwę na zaczerpnięcie sił do dalszej „walki".

Po dwumiesięcznej przerwie spartakiada trwać będzie dalej. Można więc rzec, że

półmetek mamy za sobą. Czekają nas jeszcze dalsze emocje. We wrześniu przeprowadzone zostaną konkurencje lekkoatletyczne wśród kobiet i mężczyzn, rozegrany zostanie także turniej piłki ręcznej mężczyzn, piłki koszykowej, tenisa stołowego mężczyzn i kobiet oraz turniej brydża sportowego.

W tej chwili trudno o podsumowania, uwagi, refleksje; zostawmy je na później, gdy wyniki rywalizacji i sportowych zmagań będą już znane. Warto jednak zwrócić uwagę na „nowości" tegorocznej letniej spartakiady hutników. W porównaniu z ubiegłoroczną przybyło jej nieco nowych konkurencji. I tak po raz pierwszy wprowadzone zostały takie dyscypliny, jak: piłka siatkowa dla kobiet, piłka koszykowa dla panów oraz brydż sportowy (miejmy nadzieję, że i na tym polu prowadzona będzie ostra rywalizacja).

Można by też przy okazji wrócić do innych spraw. Myślę tu o strojach naszych zawodników. Huta chce się wykazać wysokim stopniem usportowienia załogi i chwała jej za takie ambicje. Chce mieć dobrych sportowców i dobre wyniki. Stać ją chyba jednak na to, by startujący w zawodach jakoś przyzwoicie wyglądali. Sporo się już mówiło o jednolitych kostiumach, o potrzebie ich zakupu. Jak na razie, są to wszystko tylko pobożne życzenia i plany. Podobno w przyszłym roku Zakłady Odzieży Sportowej w Legnicy mają uszyć dla nas 600 strojów. Planuje się, że każda rada zakładowa (jest ich sześć) otrzyma po 60 sztuk takich kostiumów. Pozostaje nam więc cierpliwie czekać i mieć nadzieję, że rok oczekiwania nie zamieni się na lat kilka. (elb)

PROBLEMY BEZPIECZEŃSTWA PRACY

W ZWIĄZKU z pewnym wzrostem ilości wypadków przy pracy w ostatnich dniach czerwca i w pierwszych dniach lipca, Komisja Ochrony Pracy przy Związkowej Radzie Koordynacyjnej wspólnie z dyrekcją Budostal-4 postanowiła przeprowadzić kontrolę stanu technicznego bezpieczeństwa pracy na wszystkich budowach i we wszystkich przedsiębiorstwach biorących udział w robotach prowadzonych w Generalnym Wykonawstwie Budostal-4. W tym celu 17 lipca odbyło się spotkanie służb bhp i społecznego aktywu ochrony pracy. Ustalono skład poszczególnych ekip kontrolnych, którym przydzielono rejony i przedsiębiorstwa mające być przedmiotem kontroli. Ogółem wyznaczono 30 ekip oraz czas na przeprowadzenie szczegółowych wizytacji wszystkich budów. Przeznaczono na ten cel 6 dni.

Wyniki przeprowadzonych kontroli potwierdziły, że na placach budów techniczne bezpieczeństwo pracy przedstawia się ciągle jeszcze nie najlepiej.

Niewłaściwie prowadzone są roboty ziemne, brak zabezpieczeń wykopów, niewłaściwie wykonywane skarpy i brak zejść do wykopów — oto naczęściej powtarzające się przy tych profilach usterki i niedociągnięcia. Ponadto stwierdzono niewłaściwe ustawianie sprzętu, zwłaszcza koparek pracujących na skarpach wykopów w obrysie klina odłamu.

Przy robotach budowlanych przeważnie źle lub niedbale wykonane są rusztowania, brak pionów komunikacyjnych, nie wyznacza się stref niebezpiecznych przy pracujących dźwigach, wyciągach i rusztowaniach.

Przy montażu konstrukcji nie stosuje się lin odciągowych, natomiast często spotyka się stosowanie niewłaściwych zawiesi. Nie zabezpieczone są otwory w stropach, brak barier ochronnych, w wielu wypadkach brak sprzętu pomocniczego przy montażu wielkiej płyty.

Osobna grupa zagrożeń, to zagrożenia porażenia prądem. Niewłaściwie są prowadzone i źle łączone przewody, brak zacisków na końcówkach, często brak uziemienia względnie zerowania sprzętu. Obrazu dopełniają otwarte rozdzielnie elektryczne, w których nierzadko spotkać można bezpieczniki uzupełniane drutem. Nieprawidłowo składowane i eksploatowane są butle z gazami technicznymi.

Przedstawiony powyżej stan nie obejmuje oczywiście wszystkich usterek wykrytych przez tak szeroko prowadzoną kontrolę. Nie chodzi tutaj także o ich pokazanie i szczegółowe omówienie, gdyż będzie to przedmiotem specjalnego spotkania na szczeblu dyrekcji przedsiębiorstw. Chodzi głównie o to, aby przypomnieć wszystkim zainteresowanym, że spraw związanych z bezpieczeństwem załogi nie wolno traktować w sposób lekceważący i bagatelizujący podstawowe zasady bezpiecznej pracy.

Należy również wspomnieć, że bardzo zróżnicowany był poziom przeprowadzających kontrole, a co za tym idzie — jakość tych kontroli. Były zespoły, które przeprowadziły kontrole w sposób wzorowy, ale były też i takie, które ograniczyły się do bardzo powierzchownego jej przeprowadzenia. Wniosek z przejrzanych materiałów, a raczej wnioski — bo jest ich kilka — wskazują na konieczność ustawicznego kontrolowania stanu technicznego bezpieczeństwa pracy i warunków pracy. Należy konsekwentnie egzekwować przestrzeganie przepisów bezpieczeństwa pracy na co dzień i na wszystkich prowadzonych budowach. Stwierdzenie konieczności konsekwentnego realizowania bezpiecznej pracy, nie może pozostawać tylko stwierdzeniem, lecz musi być bezwzględnie poparte konkretnymi działaniami i to bez przebierania w środkach i bez stosowania w stosunku do winnych zaniedbań taryfy ulgowej.

Nagminność i periodyczność powtarzania się tych samych zagrożeń jest wynikiem niehonorowania obowiązujących przepisów państwowych i resortowych przez przedsiębiorstwa i zjednoczenia. Przyczyną tego stanu rzeczy jest niepełna koordynacja przedsięwzięć i zbyt małe oddziaływanie w zakresie rozliczania podległych jednostek organizacyjnych z ciążących na nich obowiązków.

Warunki pracy i techniczne bezpieczeństwo pracy mogłyby stać na wyższym poziomie, gdyby cała kadra techniczna wykazywała większe nimi zainteresowanie, a jak wynika z kontroli, powszechnie uważa się że sprawy bhp leżą tylko w gestii budowy.

Wyniki kontroli omówione zostaną na specjalnie w tym celu zorganizowanej naradzie, w której uczestniczyć będą oprócz pracowników służby bhp i społecznej inspekcji pracy, również dyrektorzy przedsiębiorstw i zarządów, po czym wydane zostaną przez dyrektora generalnego wykonawcy odpowiednie polecenia dotyczące warunków pracy. **Komisja Ochrony Pracy, uwzględniając Uchwałę Biura Politycznego KC PZPR z 10 stycznia 1979 r. w sprawie dalszych działań instancji partyjnych, związków zawodowych i administracji na rzecz poprawy pracy jej bezpieczeństwa i higieny, oraz fakt, że rok 1979 ogłoszony został przez Zarząd Główny ZZ PPB „Rokiem bezpiecznej pracy", będzie konsekwentnie dążyć do zabezpieczenia i stworzenia bezpiecznych warunków pracy.**

CZESŁAW BOCHEŃSKI

POROZMAWIAJMY O BHP

NIC NIE DZIEJE SIĘ BEZ PRZYCZYNY

TEN WYPADEK wstrząsnął załogą Huty Katowice bardziej niż większość innych, kończących się przeważnie obrażeniami ciała poszkodowanego i czasową niezdolnością do pracy. Ten wypadek przeżyto boleśniej, bo pociągnął za sobą śmiertelną ofiarę. W wyniku doznanych urazów, **Andrzej W.** zmarł w szpitalu w Dąbrowie Górniczej.

Nie uprzedzajmy jednak tragicznych wydarzeń. Opiszmy je w porządku chronologicznym. Oto w dniu 13 lipca br. Andrzej D., dwudziestopięcioletni ślusarz — brygadzista urządzeń hutniczych, zatrudniony na wydziale remontów mechaniczno-energetycznych, przystąpił wraz ze swoją pięcioosobową brygadą, na zmianie rozpoczynającej się o godz. 22, do prac związanych z remontem suwnicy nr 317 na wykańczalni wydziału walcowni półwyrobów. Suwnica ta zgodnie z harmonogramem została zatrzymana w celu przeprowadzenia wymiany zestawów kołowych, przeglądu jazdy mostu i innych drobnych prac remontowych.

Operacja wymiany zestawu kół została przygotowana na drugiej, popołudniowej zmianie, przez podbudowanie czołownicy od strony sąsiedniej nawy wykańczalni i podłożenie metalowych podkładek. Podbudowę wykonano przy pomocy dwóch wsporników. Jeden ze wsporników wykonany był z dwuteownika 300×1000, drugi natomiast z dwuteownika 300×600, na którym ułożono odpowiedniej grubości blachy. Na tej konstrukcji zamontowano podnośnik hydrauliczny.

Po zabudowaniu wsporników dokonano wymiany pierwszego zestawu kołowego. Następnie, przy pomocy dźwigu samochodowego, drugi zestaw kołowy od strony hali wykańczalni zdemontowano spod czołownicy i opuszczono go na poziom zerowy hali zgniatacza. Na tych czynnościach zakończyła pracę druga zmiana.

Do zadań brygady Andrzeja W., mającej kontynuować pracę remontową suwnicy na trzeciej zmianie, należało zabudowanie na suwnicy przezbrojonego zestawu. Tę kolejną operację rozpoczęto od podniesienia, przy pomocy dźwigu samochodowego, zestawu kołowego i położenia go następnie na jezdni toru podsuwnicowego. Następnie przystąpiono do najeżdżania zestawem kołowym, zawieszonym na haku dźwigu samochodowego, pod most suwnicy. Brygadzista stał od strony czoła zestawu, przypięty pasem bezpieczeństwa do oporęczenia mostu, i przy użyciu łomu usiłował naprowadzić podmost suwnicy. W tym samym czasie dwóch jego współpracowników naprowadzało wciągnikiem BKS zestaw na miejsce przeznaczenia. Dwóch pozostałych członków brygady znajdowało się obok podnośnika hydraulicznego.

Ze względu na brak możliwości swobodnego wjechania zestawem, zaszła konieczność dodatkowego podniesienia czołownicy na wysokość 6—7 cm. Pracujące w tej samej nawie suwnice nr 314 i 318 wytwarzały drgania, które przenoszone były na suwnicę remontowaną. Spowodowało to w końcu ześlizgnięcie się belki remontowanej suwnicy ze wsporników, z których jeden spadł na poziom zero, natomiast drugi zatrzymał się na belce podsuwnicowej. W tym czasie nastąpiło uderzenie czołownicy w montowany zestaw i odbicie go w stronę Andrzeja W., który od uderzenia zestawem doznał wewnętrznych obrażeń jamy brzusznej. Nie pomogła pomoc lekarska udzielona na miejscu wypadku. Wkrótce potem, w szpitalu w Dąbrowie Górniczej, w wyniku poważnych uszkodzeń różnych narządów połączonych z krwotokiem do jamy otrzewowej, Andrzej W. zmarł.

Ponieważ nic nie dzieje się bez przyczyny, także i ten wypadek nie zdarzyłby się, gdyby nie nastąpiło szereg uchybień. **Zastosowano niewłaściwe podpory, które przy ruchach sąsiednich suwnic nie gwarantowały należytej stabilności. Zapomniano o wcześniejszym podniesieniu czołownicy do wysokości zapewniającej swobodny demontaż zestawów kołowych, wskutek czego zaszła konieczność uczynienia tego w czasie montażu przy użyciu podkładek pod istniejącą podporą. Nie opracowano prawidłowej, bezpiecznej technologii wymiany zestawu kołowego.**

Wszystkie te niedociągnięcia i błędy postanowiono naprawić, aby uniknąć zagrożeń mogących spowodować podobne wypadki w przyszłości. W tym miejscu należy jednak zadać pytanie: dlaczego dopiero teraz, dlaczego po tak smutnym doświadczeniu? Życia młodemu człowiekowi, niestety, nic już nie przywróci.

T.W.

ZACZYNA być gorąco, bardzo gorąco. Potencjalni kandydaci do zdobywania pierwszych miejsc w zawodach olimpijskich mają coraz bardziej niespokojne sny, choć do startu jeszcze daleko. Nie zdajemy sobie sprawy, jak silne przeżywają stresy, jak ogromne napięcie działa na ludzkie organizmy. Wyobraźmy bowiem sobie, że jest to najzwyklejsza szkolna klasówka, ale w sytuacji, gdy na palce patrzą miliony ludzi na całym świecie. A przecież nie jest to zwykła klasówka — jest to egzamin w bardzo wąskiej specjalności, w gronie najwybitniejszych mistrzów fachu z całego świata. O lokacie nie decyduje kleks czy błąd ortograficzny, bo ci ludzie zwani sportowcami takich błędów w swej dziedzinie nawet zrobić nie potrafią. Decydują drobiazgi, bo każdy z nich w takiej samej próbie, za tydzień, za dzień, a może nawet za minutę, może wygrać albo przegrać. Decyduje ta jedna chwila za całe lata przygotowań. To wręcz przerażające, jak wiele wysiłku kładzie się na szalę sukcesu — a raczej marzeń o sukcesie. Całe lata pracy, wyrzeczeń, nadziei i niepokoju.

FELIETON O SPORCIE?

Sportowcy, jak to ludzie, mają się lepiej lub gorzej. Odnoszą kontuzje, które dla nich są dramatem, choć dla zwyczajnego zjadacza chleba nie mają żadnego znaczenia. Dla ciężarowca fakt, że będzie mógł wziąć na sztangę nie 180 kg, jak zwykle, ale o pięć mniej, jest tragedią. Dla wszystkich obok nie ma to znaczenia, bo nikt nie nosi takich ciężarów, a w końcu może pomóc sąsiad. Sąsiad nie pomoże jednak na olimpiadzie, bo choć jest najsilniejszy w bloku, to na świecie...

Miałem okazję zobaczyć z bliska cierpiącego ciężarowca, patrzeć na jego udrękę, na rozpaczliwe szukanie szans w namiastce treningu. Nie mógł stanąć o własnych siłach, bo miał za sobą operację. Ale mógł leżeć. Zwożono go do sali gimnastycznej na wózku. Kładziono pod sztangą, a on dźwigał ją w górę leżąc, bo tylko tak mógł ćwiczyć choćby dłonie. Powie ktoś, po co dziś siłą? Może słusznie zapyta, a może trzeba mu przypomnieć, że tak wiele różnych rzeczy robimy dlatego, że jesteśmy ludźmi. Tak, jak wspinają się ludzie na szczyty i „dachy" świata, jak schodzą w głąb wód i jak sprawdzają się w samotnej żegludze. Chcą być szybsi, sprawniejsi, mocniejsi, skoczniejsi i zręczniejsi. I są!

Bez tych fanatyków zauroczonych wizją doskonalenia się, a więc osiągania nowych wyżyn, nie byłoby postępu. Bo przecież ta rywalizacja odbywa się nie tylko na stadionach i w basenie, ale przy stołach kreślarskich, w kopalni i w hucie. Wszędzie. Nawet na deptaku w Ciechocinku, gdzie ludziom daleko do sportu.

Siłacz wie, że przerwa po chirurgicznym zabiegu jest dodatkową przeszkodą w wyjeździe na igrzyska olimpijskie. Jest człowiekiem i próbuje wygrać z naturą. Dla niego każdy dzień stracony dzisiaj, na rok przed wielką próbą, jest dramatem. Kładą go pod sztangą, a on mocuje się z żelazem. Chce być silniejszy niż inni i w takiej chwili jest prawdziwym człowiekiem.

(GIAUR)

„GŁOS NOWEJ HUTY"

DETEKTYWEM Banaczkiem wstrząsnęła wiadomość, którą otrzymał od swojego przyjaciela, redaktora Maja z Polski.

— Gdzie kozy kują, tam wióry lecą — zacytował stare polskie przysłowie.

Szybko spakował walizkę. W godzinę później leciał już do Warszawy. Redaktor Maj oczekiwał na wielkiego detektywa przed dworcem na Okęciu.

— Mało mamy czasu — rzucił Maj, kładąc kres powitalnym czułościom detektywa.

W kilka minut później byli na parkingu. Maj otworzył drzwi swojego pancernego „fiata 125p".

— Wsiadaj rzucił krótko do Banaczka.

Detektyw spojrzał w głąb samochodu. Jego prawa ręka natychmiast powędrowała do kieszeni marynarki. W ułamku sekundy odbezpieczył swojego „colta"...

— Spokojnie — powstrzymał go Maj — Dr Gebhard, chce mi ułatwić pracę, pojedzie razem z nami i nie będę go musiał tropić.

TAJEMNICA WYJAŚNIONA!

— Z darowanym koniem się nie wyśpisz — mruknął detektyw, rozsiadając się obok doktora.

Pancerny „fiat" szybko przewiózł bohaterów na miejsce. Kiosk Ruchu stał nieopodal Huty Katowice, Banaczek i Maj wiedzieli co mają robić. Detektyw ukrył się w pobliżu kiosku. „Fiat" na pełnym gazie odjechał. Mrok okrył detektywa. Banaczek poczuł już chłód, gdy nagle usłyszał delikatne bzyczenie. Przylgnął do ziemi i usłyszał miarowe człapanie. Kątem oka zauważył dwoje wielkich uszu. Było ciemno, jednak detektyw domyślił się, że muszą być zielone. Nie pomylił się. Po chwili charakterystyczna postać wyciągnęła rękę. Banaczek poczuł się nieswojo, kiedy zauważył, że palce zrośnięte błoną przenikają przez ścianę kiosku, jak przez masło. Z wściekłością zobaczył, jak kartony jego ulubionych „marlboro" lądują w przepasznym worze przybysza. Chciał przeciwdziałać i to był jego ostatni odruch. Teleskopowe oczy wypatrzyły intruza i impuls elektryczny pozbawił go świadomości. Ostatnim wysiłkiem Banaczek wyszeptał:

— Lepszy granat w dłoni niż 28 zł...

Świr zapakował zdobycz do swego latającego spodka. Na dziś był to ostatni punkt sprzedaży papierosów „marlboro" w promieniu 20 km. Pojazd wystartował i szybko się oddalił.

— Nie dziwcie się klienci kiosku Ruchu, że nie ma waszych ulubionych „klubowych" „caro" i „marlboro". Wszystkiemu winne są UFO. Nie narzekajcie też, bo świry mogą was wkrótce pozbawić nawet „sportów" — wyszeptał do magnetofonu przybyły znów na miejsce redaktor Maj. Następnie wrzucił omdlałego Banaczka do swego pancernego „fiata" i podskoczył pod siedzibę Tajnej Agencji Spółki. Rzuciwszy taśmę na dach administracyjnego „lipska", oddalił się błyskawicznie z zagrożonego terenu.

JACEK KOWALSKI
student USl. na usługach Spółki

MY ZAWSZE W CZOŁÓWCE!

„Polityka" i „Przegląd Techniczny" po raz wtóry zaczynają ogólnonarodową dyskusję (czytaj: gorzkie żale) na temat komunikacji. Spółka gratuluje sobie, że od chwili ukonstytuowania się, bez przerwy trwa przy tym temacie.

I to ze skutkiem nie lepszym od innych!

SPÓŁKA proponuje zmianę dotychczasowego brzmienia powiedzonka: „jak w banku", oznaczającego solidne zabezpieczenie czegoś, a najczęściej pieniędzy na powiedzonko: „jak na poczcie", którego treść będzie miała podobne znaczenie jak przedtem, lecz odnosić się będzie do bardziej konkretnej sytuacji.

Na przykład, jeśli ktoś ma pewną sumę pieniędzy, której z takich czy innych względów chciałby się pozbyć na kilkanaście lub kilkadziesiąt dni, a później otrzymać ją ponownie,

JAK W BANKU?

wystarczy, że pójdzie na pocztę mieszczącą się w jednym z „rybników" centrum administracyjnego Huty i sumę tę nada przekazem pieniężnym pod swój adres. Jeśli pieniądze będzie chciał otrzymać nieco wcześniej, to po czternastu dniach od chwili nadania przekazu może reklamować. Zapewniamy, że skróci to trochę czas oczekiwania.

Spółka wypróbowała ten sposób osobiście i jest dla poczty pełna uznania. Nie zginęła ani jedna złotówka. Jak na poczcie!

(pw)

CUDOWNA METAMORFOZA

— Czymże jest — zauważył nasz znajomy inż. W. — metamorfoza zmieniająca na stronie ósmej palone plachty w płyty, wobec wykonywanych regularnie przeze mnie transformacji sprawiających, że zamiast o niespodziewanej awarii, dyrektor czyta w sprawozdaniu o kolejnym planowym remoncie.

PRZYSŁOWIE Z DEDYKACJĄ

KTO POD KIM DOŁKI KOPIE, SAM W NIE WPADA. Dział bhp przypomina o bezwzględnym obowiązku ogradzania wykopów i wyraźnego oznakowywania ich.

— Czy ktoś z państwa ma przy sobie trochę benzyny?

ZEPSUŁ MI SIĘ SAMOCHÓD. Siedziałem w domu pogrążony w ponurych myślach z tego powodu, kiedy żona nagle zaproponowała:

— A może po prostu pójdziemy się przejść?

— Jak to przejść? — zdziwiłem się.

— No tak, po prostu piechotą — powiedziała żona i zarumieniła się.

— A więc chciałaś powiedzieć, że będziemy chodzić chodnikiem tam i z powrotem?

— Tak właśnie!

Myśl o spacerze najpierw rozdrażniła mnie, ale po minucie wydała mi się oryginalną i nawet zabawną. Jednym słowem ubraliśmy się i poszliśmy na spacer.

LEW NOWOŻNOW

— Daj sygnał! — poradziła żona.

— Ti, — ti, bi — bii — jakoś tak samo wyrwało mi się z ust.

— Hamuj, hamuj! — krzyknęła żona i chwyciła mnie za rękę, ale było już za późno. Rąbnęliśmy w plecy tego atlety, przypominającego wymiarami wywrotkę.

— Jeździć nie umiesz, baranie! — wrzasnął na mnie.

— A co, nie słyszałeś jak trąbiłem!? — wrzasnąłem z kolei ja na niego.

— Zaraz tu milicję zawołam! — odgrażał się.

Ale między nami stanęła żona:

— Opamiętajcie się! Przecież nie jesteście w samochodach.

Zdębieliśmy i poczuliśmy się, jakby ktoś nas oblał kubłem zimnej wody.

SPACER AUTOMOBILISTY

Początkowo szliśmy prosto przed siebie, a potem żona zaproponowała, abyśmy skręcili na lewo.

— A jesteś pewna, że tu nie ma zakazu skrętu w lewo? — spytałem.

— Nie jedziemy przecież samochodem! — przypomniała żona.

— Tak, tak, oczywiście — pomiarkowałem się i skręciliśmy w lewo.

Szliśmy bardzo wolno, kiedy żona nagle zaproponowała:

— Wyprzedźmy tego typa!

— Dawaj! — ucieszyłem się.

Wyprzedziliśmy jednego przechodnia, potem drugiego, trzeciego i pędziliśmy jak szaleni, tylko wiatr gwizdał nam w uszach. Migały obok domy, ludzie, drzewa...

Przed nami zamajaczyły czyjeś potężne plecy. Niosły się samym środkiem chodnika i w żaden sposób nie chciały ustąpić miejsca.

— Przyjacielu! Jesteś kierowcą! — krzyknąłem z radości. — Też, biedaku, piechotą chodzisz? Co ci nawaliło?

— Gaźnik mi się rozleciał — powiedział ponuro.

— A mnie tylny most wysiadł — powiedziałem.

— Zapoznajmy się — i przedstawiłem się: — Mój numer KAR 50-25, a to moja żona.

— Bardzo mi przyjemnie, KAK 80-95 — przedstawił się.

— Dawno już chodzisz piechotą? — spytałem.

— Już tydzień, cholera!

— A ja dopiero pierwszy dzień!

I rozpoczęliśmy zwykłą rozmowę, jak to bywa między kierowcami. Wylaliśmy wszystkie żale na części zapasowe, usługi... A potem on zapalił i odjechał. Z prędkością 4 kilometrów na godzinę. I my z żoną ruszyliśmy w drogę powrotną. Już był najwyższy czas na tankowanie.

Tłumaczył: L.M.

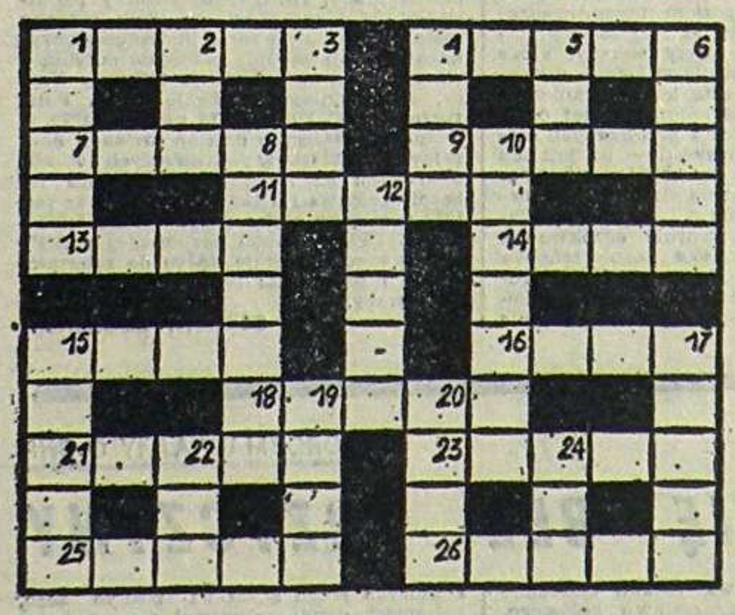

KRZYŻÓWKA DLA NIETYPOWYCH

POZIOMO: 1. Superminiporcyjka w dyscyplinie, której sztubak-humanista raczej nie lubi; 4. Dmucha z lewej i z prawej w stronę równika; 7. Bezkonkurencyjny w zapalniczce i na biwaku; 9. Ileż w nim polityki, choć tak się jej wypiera; 11. Gdyby chodziło o znaną operę, to pod pionową czwórką wyszedłby pisc; 13. Do zupy lub na głowę herosa; 14. No, czyj jest „Żywot człowieka poczciwego"?; 15. Trzeba go wpierw w caliźnie wyżłobić, żeby kombajn ruszył; 16. Puchem go wypełniała babcia, a u nas jest końcem wędrówki aglomeratu; 18. W 1341 z najwystawniejszej zasłynął Wierzynek; 21. Na przykład kociej wiary; 23. Włoska „Trybuna Ludu"; 25. Hebel jeśli u stolarza, a jeżeli Andrzej, to Tadeusz Gałecki; 26. Patronka metropolii Bułgarów po naszemu, zdrobniale.

PIONOWO: 1. Jednożyłowy lub wielożyłowy, opatulony szczelnie; 2. Wykop ratunkowy, który „wnerwia" kibiców; 3. W teczkach inżynierskich z długopisem; 4. Z ptakiem lub dziewuchą się kojarzy; 5. W urodzinowym toaście jest prawie zawsze; 6. Gilza marki „morwitan", a dziadek palacz powie ci co to; 8. Jest nim berło dla monarchy; 10. Rasowy biurokrata ma go zawsze w zasięgu wzroku; 12. Po „z" od tyłu wpisz „c", potem „e" i „k", a wyjdzie coś wręcz przeciwnego do rodzaju utworu spod 11 poziomo; 15. Może wyrosnąć na chuligana; 17. Niech kule biją tego, co ją wymyślił, ale bez niej byśmy zgłupieli; 19. „Teksas" lat pięćdziesiątych u nas, dziś chyba jeszcze tylko kufajki z niego; 20. Gdy pan prezes chce na sylwestrowym balu mowę palnąć; 22. Smutna wstęga, do której jeśli dodamy „us", to wyjdzie smutny facet z czerwonym nosem; 24. Pan incognito trzeci od końca.

Z LEKTYKI HINDUSA BASKARA

SĘDZIWY Hindus Baskar podstemplowawszy delegację i wziąwszy zaliczkę na diety, wsiadł do lektyki i kazał forysiom nieść się do Kościerzyny, Rabki, Rewala, Juraty, Ogrodzieńca, słowem wszędzie tam, gdzie jednorazowo bawi na letnich koloniach i obozach parę tysięcy dzieci budowniczych Huty i pracowników samej Huty Katowice. Po gruntownej inspekcji wszystkich ośrodków kolonijnych, zajechał Baskar z fantazją przed redakcję GHK i dmuchając w szklankę gorącej kawy, takie mniej więcej złożył sprawozdanie:

— Wszędzie gdziem był, jest w dechę z najszlachetniejszej palmy. Dzieciaki opiekę mają na medal, warunki bytowe, że daj Kriszna maharadży Esznapuru, pełno tam zabawy, radości i krzyku, że się posłużę słowami poety. Pogoda znakomita, taka mniej więcej jak w Nepalu w roku 1779, kiedy to sto słoni zapadło na zimnicę, wiatr położył pokotem 100.000 ha dżungli, a nocami tygrysy toczyły rozpaczliwe walki z przybyłymi skądciś białymi niedźwiedziami, która to walka była o tyle uciążliwa, że jednym i drugim tylko łby wystawały z wody zgromadzonej z opadłych deszczów i powodzi.

— A jak ze zdrowiem dzieci? — chciał wiedzieć naczelny redaktor GHK.

— W zasadzie świetnie. Nie zanotowano ani jednego wypadku choroby, z wyjątkiem nagminnej, Wasza Poczytność wybaczy, sraczki, wobec której bezsilna jest świetnie zorganizowana służba zdrowia.

— Skądże się bierze ona, jak ją Wasza Dostojność nazywa, sraczka?

— Przeważnie z kiszek. Ale powód zasadniczy leży na zewnątrz. Otóż liczni rodzice często odwiedzając swoje pociechy, wiedzeni sercem lub wodogłowiem, dają swoim milusińskim po 500, po 1.000 a nawet po więcej złotych, aby „dzieciak nie był bez grosza" i mógł sobie kupić jakieś regionalne pamiątki. Pamiątki, bo przecież na nic innego dziecko tu pieniędzy nie potrzebuje. Dziecko kupuje więc „pamiątki", przeważnie potworne kicze, które po powrocie lecą na śmietnik, ale że dziecko nie frajer, więc za przeważającą część otrzymanych pieniędzy kupuje różne podejrzane lody, lemoniady i słodycze, którymi opycha się bez umiaru i aż do wzmiankowanej sraczki, która w pięknym języku Rzymian nosi nazwę dissolutio.

— Już samo dawanie dzieciom tak wielkich sum jest niemoralne — zafrasował się nacz. redaktor.

— Już samo — zgodził się Baskar. — Kiedy pomyślę, że za taki jeden zastrzyk moglibyśmy we dwóch obalić niejednego metra z najprzedniejszą zagrychą, moje poczucie moralności doznaje wręcz szoku, a wrodzona pobożność wstrząsu. Z tego stresu wyciągnął mnie dopiero widok licznych autokarów naszej huty, których kierowcy przewozili nawet na odległe kolonie dzieci nie tylko „nasze", ale także z innych hut i zakładów pracy.

— Fajne chłopaki — ocenił nacz. redaktor.

— Fajne — zgodził się Baskar — i jak tylko zelżeją upały a kierowcy będą mieli wolne, z miejsca zaproszę ich na lampkę palmowego wina. A propos: czy Wasza Poczytność nie masz kropelki czegoś takiego u siebie?

Ale wódz GHK rozłożył bezradnym ruchem ręce.

Do druku podał:

ST. BROSZKIEWICZ

JESTEŚMY ZAZDROŚNI

ZDZIWIŁ SIĘ NIECO jeden z naszych znajomych, dlaczego jego kolega, z którym siedzi biurko w biurko, otrzymuje dwa razy więcej mydła od niego. Spółka wyjaśniła przyczynę. Cóż zgodnie z przepisami, kadra inżynierska bez względu na to, co faktycznie robi, ma prawo brudzić się dwa razy bardziej od pozostałych pracowników. Spółka jest zazdrosna. Też by chciała!

WSZYSTKO ODWOŁUJEMY!

W ZWIĄZKU z koniecznością załatwienia sobie butów skórzanych na podeszwie gumowej, Spółka odwołuje wszystkie słuszne kalumnie, jakimi obrzucała, wspaniale pracujące, magazyny Z—85 — załatwiające klientów uprzejmie, szybko i od ręki. Na wypadek gdyby ta forma dementi nie zadowalała co wybredniejszych pracowników boskich magazynów, Spółka wlazi pod biurko i odszczekuje: hau, hau, hau!

(Psy przeprosimy natychmiast po otrzymaniu butów).

AUTOR poniższego zadania — **Wilhelm Shinkman** (1847—1933) był z pochodzenia Czechem i w młodym wieku razem z rodzicami wyemigrował do Stanów Zjednoczonych AP, gdzie bardzo szybko zabłysnął na międzynarodowej arenie jako jeden z najwybitniejszych problemistów świata. W tej dziedzinie rywalizował na drugiej półkuli z niemniej znanym problemistą amerykańskim **S. Loydem.** (1841 — 1911) Obaj bardzo chlubnie zapisali się w dziejach światowej kompozycji. Specjalnością **W. Shinkmana** były dwu i trzychodówki, z przewagą tych ostatnich, które cechowała ekonomia środków, oryginalność i głęboka strategia. Z przeszło 3.000 zadań opracowanych przez tego autora na różne tematy, wybraliśmy jedno, które w problemistyce szachowej nosi miano — tematu Płachuty.

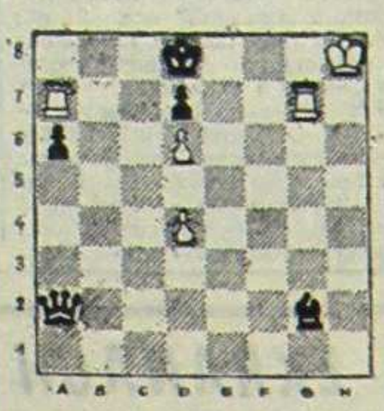

DAJEMY MATA

Białe zaczynają i matują partnera w trzech posunięciach. W jaki sposób białe zmusiły partnera do kapitulacji — pozostawiamy do rozwiązania naszym Czytelnikom, a dla sprawdzenia podajemy poniżej prawidłową odpowiedź.

ROZWIĄZANIE

Sprawdzenie pozycji — W. Shinkman — Białe — Kh8, Wa8, Wg7, p: d4, d6 (3) Czarne Kd8, Ha2, Gg2, p:a6, d7 (5). Białe zaczynają i matują w trzech posunięciach. Prawidłowa odpowiedź: 1. d5 1a/ H:d5 2. Wa8 2. H:Wa8 3. Wg8 mat. 1b G:d5 2. Wg8+ 2. G:Wg8 3. Wa8 mat.

Między szachistami-amatorami:

— Dlaczego nie wychodzisz?

— Twój ruch!

— Nie mogłeś mi o tym powiedzieć w zeszłym tygodniu?